



Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 18

WARSZAWA, 29 KWIEŃNIA 1956 R.

CENA 30 GR

W numerze:

Table of contents listing articles and their authors, such as 'O samodzielności myślenia i kognicji' by J. Jasiński.

Komisja Sejmowa obradowała

Nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach nauczyciela

NIEDZIELNE, kilkugodzinne posiedzenie Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury, w dniu 22 kwietnia r.b. poświęcone było w całości projektowi ustawy o prawach i obowiązkach nauczyciela.

Referentem ustawy na komisji był poseł Eustachy Kuroczko. Sławił on, że obowiązująca przez 30 lat ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca 1926 roku zawierała w większości przepisy, które w zmienionych warunkach ustrojowych i społecznych stały się już nieaktualne, niezgodne z duchem ustawodawstwa ludowego.

JAK wiadomo, zanim projekt ustawy znalazł się w Sejmowej Komisji Oświaty, Nauki i Kultury, przeszedł on pewnego rodzaju referendum nauczycielskie zorganizowane przez ZG ZZZP. Pierwotny projekt ustawy, znany jest częściowo „Głos Nauczycielski”, posiadał bowiem pełny jego tekst. Po zapoznaniu się nauczycieli z tekstem odbyły się we wszystkich ogniwach związkowych dyskusje, w wyniku których podzielano wnioski i proponowano poprawki. W dyskusjach wzięło udział ponad 200 tysięcy nauczycieli, członków ZZZP, a głos zabierało ponad 50 tysięcy nauczycieli. Owoce tych niespełna 3 miesięce trwających dyskusji było nadesłane do Zarządu Głównego ZZZP ponad 140 wniosków zbiorowych i poprawek.

Ważnym do reki projekt drukowany w naszym piśmie i zobaczmy, co się w nim zmieniło. Jedną z najżywczej obchodzonych nauczycielskich spraw była kwestia zawieszania stosunku służbowego — przez umowę czy nominację. Sprawa ta omawia art. 6 ustawy, który obecnie ma brzmienie następujące: „(1) Stosunek służbowy nauczyciela posiadającego odpowiednie kwalifikacje, który ma być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć, zawieszają się przez mianowanie z chwilą doręczenia pisma nominacyjnego”. A więc postulat nauczycieli został w pełni zrealizowany.

Inna sprawa, która niepokoiła nauczycieli, była sprawa urlopu wakacyjnego. Zagadnienie to reguluje art. 15, który obecnie brzmi: „(1) Urlop szkolny są okresy urlopu wypoczynkowego dla nauczyciela”, a w punkcie 2 tego artykułu jest mowa o czynnościach, jakie mogą być w tym czasie zlecone nauczycielowi przez przełożonego w porozumieniu z zarządową organizacją związkową zastępcy kierownika lub dyrektora szkoły, egzaminów oraz prace związane z zakończeniem roku szkolnego lub przygotowaniem do nowego roku szkolnego, lecz czynności te nie mogą zająć nauczyciela więcej czasu niż 15 dni.

W nowym projekcie ustawy znalazły również wyraz postulaty dotyczące zapewnienia emerytalnego. Nauczyciele uznani zostali za pracowników I kategorii, emeryci i renciści nauczycielscy otrzymają legitymacje uprawniające do 50 proc. zniżki przy przejazdach kolejowych.

Zgodnie z postulatami zgłoszonymi przez nauczycieli została również zatwierdzona w projekcie sprawa rozwiązywania stosunku służbowego. Nadano jej jednoznaczne i niepodważalne dwojakość w interpretacji brzmienie.

W CZASIE dyskusji nad projektem wszyscy posłowie analizowali bardzo szczegółowo niemal każdy artykuł projektu, a bezwzględnie każdy artykuł nawiązujący choćby najmniejszą wątpliwość lub zawierający możliwość różnej interpretacji. Posłanka Eugenia Krassowska zwróciła uwagę na konieczność wzmocnienia opieki nad młodymi nauczycielami, których przyszła kariera i powodzenie w pracy w znacznym stopniu zależą od tego, jak ułożą się im pierwsze kroki w szkole. Zwróciła również uwagę, że w artykule dotyczącym obowiązków nauczycieli trzeba skreślić sformułowania zbyt ogólnikowe lub niepotrzebne, a uzupełnić je danymi, które by mówiły o tym, że mają oni krzewić wychowanie patriotyczne i kształcić zainteresowania i samodzielność młodzieży.

Posel Jan A. Król proponował uzupełnienie tej samej części projektu zadaniem mówiącym o obowiązku nauczyciela dotyczącym utrzymania stałej współpracy z rodzicami oraz postanowieniem wykluczającym powoływanie nauczycieli do zajęć nie mających nic wspólnego z ich pracą zawodową.

Posel Kazimierz Banach zgadza się z posłanką Krassowską, że projekt ustawy musi silnie zaakcentować i zobowiązać szkołę i doświadczonych nauczycieli do opieki i udzielania wszechstronnej pomocy rozpoczynającym pracę zawodową młodym nauczycielom. Dobrze, że uwzględniono już taką sprawę, jak zasilek na zagospodarowanie się. Zdanie posła Banacha popiera posłanka Helena Boczek, która mówi o zjawisku zalamywania się młodych nauczycieli przy pokonywaniu pierwszych trudności, zwłaszcza gdy trudności te są zbyt poważne. Prowadzi to nieraz do porzucenia przez młodych nauczycieli zawodu. Zapewnienie im lepszej opieki z pewnością wybitnie zmieni sytuację.

Posłowie Pelagia Lewińska i Chlebda uważają, że postanowienia dotyczące zawieszania nauczyciela w służbie za wykroczenia służbowe wymaga zmiany. Ich zdaniem, aktu zawieszania nauczyciela w czynnościach dokonywać mogą jedynie władzy oświaty, a nie powinno to być kompetencją kierowników czy dyrektorów szkół. Życie i praktyka wykazuje, że taki przepis może być zgoda szkolnicy, tzn. wykształconej i odpowiedzialnej kadry pedagogicznej.

Na wniosek kilku posłów komisja wniosła także poprawkę do art. 21 mówiącą, że dzieci nauczycieli mają pierwszeństwo przy przyjmowaniu do szkół wyższych (przy równych z innymi kandydatami szansach).

Szczególnie żywo dyskutowano sprawę „Dnia Nauczyciela”, na który to temat wypowiedzieli się niemal wszyscy posłowie i przedstawiciele Zarządu Głównego ZZZP. Zdaniem posła Banacha, dzień 1 września powinien stać się ogólnokrajowym świętem szkoły, a jednocześnie nauczyciela. Posłanka Krassowska zapytuje, co da nauczycielowi taki ustawowy „Dzień Nauczyciela” (zamierzony każdego roku w dniu 1 października). Zdaniem posłów, byłoby to jakaś oficjalna „gałwórka”, odbywająca się jednego dnia w całym kraju i prawdopodobnie według identycznych szablonów. A przecież nie o to chodzi.

Posłowie sądzą, że podobne imprezy nauczycielskie powinny się odbywać, ale muszą one wynikać z potrzeb i możliwości danego terenu; inspirację i rolę gospodarza należy pozostawić ogólnemu ZZZP i poprzez finansowo. Wiele różnych powiatów ma już pod tym względem dobre doświadczenia.

Posłowie Chlebda i Jagustyn poruszyli sprawę ewentualnego awansu nauczycieli po 15 latach pracy, a poseł Toczek wniosł o przyznanie dodatku lub ustalenie nagród pieniężnych dla nauczycieli, którzy otrzymali tytuł „Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” lub zostali odznaczeni medalem „Komisji Edukacji Narodowej”. We wszystkich wystąpieniach posłowie widzą wielkie troski o dobro nauczyciela i szukanie wszelkich możli-

wości poprawienia jego pozycji moralnej i materialnej.

PRZEDMIOTEM ożywionej i długiej dyskusji były sprawy związane z poprawą uposażeń nauczycielskich. Przedstawiciele ZG ZZZP, kol. kol. St. Mach i T. Wysocki w kilkakrotnych wystąpieniach domagali się jak najdalej idącej poprawy. Stali oni na stanowisku, że oprócz obniżenia wymiaru godzin etatowych dla nauczycieli (zwiększa szkół podstawowych) należy przeprowadzić podwyżkę uposażeń nauczycielskich. Ponadto przewodniczący ZG, kol. St. Mach, apelował do Komisji Sejmowej i wszystkich posłów, aby sprawy zapewnienia emerytalnego nauczycieli traktowali z największą troskliwością, aby fundusze rządowe na akcje kulturalno-oświatową wśród nauczycieli były proporcjonalne do wielkich potrzeb w tym zakresie oraz by rozważać możliwość rozszerzenia ulg dla nauczycieli przy przejazdach wszystkich państwowych środkami lokomocji, co pozwoliłoby na lepsze poznanie kraju i w związku z tym na lepszą pracę dydaktyczną i wychowawczą nauczycieli.

Mimo jak najbardziej życzliwego i pełnego troski stanowiska wszystkich posłów wobec tego zagadnienia, komisja doszła do wniosku, że dwóch spraw równocześnie (obniżki wymiaru godzin etatowych i podniesienia uposażeń) ze względów natury gospodarczej zatwierdzić nie można. Trzeba zatem zadowolić się tym, co jest dla nauczyciela korzystniejsze — zniżka godzin etatowych.

Minister W. Jasiński odpowiadając na pytania posłów stwierdził, że omawiany projekt ustawy o prawach i obowiązkach nauczyciela jest w dużej mierze dziełem samych nauczycieli, którzy podczas dyskusji i w nadesłanych wnioskach wnieśli swój twórczy wkład. Wszystkie najbardziej zasadnicze ich postulaty zostały uznane za słuszne i w projekcie uwzględnione. Część postulatów nie mogła być uwzględniona ze względu na ograniczone możliwości finansowe. Np. sprawa ulg przy przejazdach samochodami PKS wymagałaby dodatkowej kwoty budżetowej na około 125 milionów złotych rocznie, a przecież przywilejem tym powinno się objąć i inne grupy pracowników państwowych, znajdujących się w podobnych jak nauczyciele warunkach.

Minister W. Jasiński popiera poprzednią uchwałę komisji o niższym wymiaru godzin pracy nauczyciela, co w praktyce oznacza podwyższenie uposażenia dla obrzygniętej większości nauczycieli.

Jeśli chodzi o sprawę objęcia wszystkich nauczycieli zasiłkami chorobowymi, to wiadomo, że przedziały rad narodowych dla nauczycieli pracujących na wsi mają pewne fundusze. Ale w miastach nauczyciele znajdują się w takich samych warunkach, jak i inni pracownicy. Nie byłoby więc rzeczą słuszną stwarzać dla nauczycieli w mieście jakiegoś odrębnego systemu zasiłków chorobowych. Minister Jasiński podkreślił dalej, że wiele wniosków i dezycji posłów jest słusznych, jak np. ten, który zgłosił poseł Toczek, domagając się dodatku dla zasłużonych nauczycieli.

Na referata projektu ustawy na sesji plenarnej Sejmu powołany został poseł Eustachy Kuroczko. (fs)

Brunon Jasiński

Słowo o Jakubie Szeli

(fragment)

W białe noce od rżysk i gumien, Porośniętych i mchem, i mgłą, Pozbierałem tę pieśń, jak umiem I przynoszę skrwawioną i złą.

Rozhuśtała już jesień tysiącem batut krzywe wierzby nad stawem w takt żabich gam, Na ostatni fałszywy czerwienny atut dzisiaj ze śmiercią w durnia gram.

Może jutro już przejadzie traktor po tych polach jak łaty piacht, przyjdzie zmierzch — czarnobrody faktor — weźmie ziemię w swój czarny pacht.

I na dziesięć mil w krąg, czy na sto, kędy łan się pod sierpem kładł, wstanie wielkie kamienne miasto, nieprzejrzany, sześcienny sad.

I gdy znowu się noc rozgwieździ w białej mszy księżycowych plam, będą zwiśać nad ścieżką jezdni ciężkie jabłka lukowych lamp.

W białe noce z za kęp ostrężnic, gdzie chowała się stołca rzyć, wychodziła ta pieśń na księżyc godzinami po psiemu wyc.

Przykuciała na polu, za kępą chwastów, kołysała się, chwiała jak zwiędła nać kiedy rankiem ją spłoszył pastuch, kropki krwi było w bruzdach znać.

Raz ta pieśń zasłała mnie w życie, za łką powaliła, przygniotta, kazala: służ! i wyrwała mi język jak pionny kąkol, a miast niego wetknęła mi nóż.

Przyszła zimą skostniała, skomlała: milczcie! przypylała się: ogrzej! jęczała: krew! A w zanadru urosła w żartoczne wilczę, nakarmiła się sercem, sięgnęła trzew.

Kiedyś wiosna otworzy na ścieżaj pestki serc rozłupane przez pol, zasiądziemy przy jednej wieczerzy, będzie ziemia jak jeden stół.

Wstrzyma dzień ten swój pęd, co prze go, gdy mu krzykną: nie zachodź! stań! Zniesie każdy co ma najlepszego, będzie świat cały — kartą dać.

Na ten dzień krasnolicy i gwarny, zwiastowany przez grad i szkwał, zasiądziemy: czerwony i czarny, zmywać barwy z sztandarów i ciał.

Na ten dzień — pokłon jutro od dzisiaj — trzepocząc się we krwi jak karp, na glinianie przynoszę wam miecie tę złą pieśń — mój największy skarb!

„IDĄ CZERWONE MOJE ŚWIĘTA“ ...

O poezji Brunona Jasińskiego



NIGDY nie będzie dość głoszenia prawdy o tym, że tylko w oparciu o tradycję naszej wielkiej poezji należy szukać praw rozwojowych poezji nam współczesnej, pogłębienia jej języka i dróg, które prowadzą do naszych wielkich celów. I właśnie w odwołaniu się do poezji ubiegłego dziesięciolecia od niektórych źródeł rewolucyjnych dwudziestolecia międzywojennego należy doszukiwać się m. in. dzisiejszego zubożenia jej motywów, spłylenia jej treści ideowych, szarżowny jej formy. Nawet twórczość Broniewskiego, podobnie jak twórczość Jastruna, Przybosia i paru innych poetów, słusznie uważanych przez nas za sumienie i serce naszej poezji dzisiejszej, nie były w stanie zapłacić bez reszty tej bolesnej luki, jaką wytworzyła w naszej literaturze tragiczna śmierć Poety.

Dzisiaj dopiero możemy przywrócić naszej poezji rewolucyjnej cały jej blask i nowymi natchnieniami ożywić wyobraźnię i uczucia ludzi tworzących poezję lub przyczykających ją. Dzisiaj, w dniu pierwszego święta pierwszomajowego, jakie przeżywamy narazie wspólnie z Brunonem Jasińskim, ze Stanisławem Ryszardem Staniem, z Witoldem Wandurskim.

pozostają nam dwie książki o literaturze owych lat, napisane tuż przed wojną — obie skontestowane przez ówczesną cenzurę i obie zachowujące wciąż jeszcze nieprzemijającą aktualność. Książkami tymi są: „Rodowód społeczny literatury polskiej” oraz „Dwadzieścia lat literatury polskiej” Ignacego Fika. Obok prac Broniewicza i Stawara reprezentują one najcenniejszą pozycję krytyki marksistowskiej ubiegłego XX-lecia międzywojennego. To, co jest istotnie głębokiego w naszej krytyce współczesnej, jest świadomością lub nieświadomością rozwinięciem ich myśli. Wagę tych

dzieli podkreślają zgodnie zarówno Henryk Markiewicz, jak Ryszard Matuszewski — ale sądzą, iż chodzi o coś więcej; o to, aby z nich właśnie czerpała wiedzę o przeszłości naszej literatury wielka rodzina polonistów, przekazując ją naszej młodzieży.

Jakże niepełna i fragmentaryczna będzie wiedza o naszej literaturze i jej źródłach rewolucyjnych, jeśli nie wypoimujemy walki wciąż jeszcze pokutującemu w naszych podręcznikach ramiarstwu i sloganowości! Nikt nie wymaga od pedagoga, od człowieka kształtującego duszę przyszłego społeczeństwa, aby bezkrytycznie przyjmował instrukcje Ministerstwa Oświaty i aby niewolniczo trzymał się klasowego wydania podręczników. Tak jak słusznie żąda się od pisarza, aby przynajmniej o dzień wyprzedził swą współczesność, a nie wólkł się w jej ognie, podobnie należy domagać się tego samego od nauczyciela. Ogromną pomoc w owym twórczym stosunku do pracy mogą okazać mu wspomniane książki Ignacego Fika — nauczyciela i jednocześnie krytyka literackiego. Szczególnie zaś, w chwili niewątpliwego zamieszania pojęć.

Cóż mówi ten krytyk o Brunonie Jasińskim?

„Jasińskiemu przypada w udziale inicjatywa tworzenia literatury o charakterze klasowym chłopkim. Autor sięgnął do momentu, w którym najostrejszy zarysował się konflikt między chłopem a szlachtą... Jasiński jest zdania, że „gdyby Szela istniejący nie był bohaterem, to i wówczas w imię mecenackiej epopei krzywdy chłopskiej należałoby go dźwignąć na wyżyny heroizmu”. Nie zapominajmy, że „Słowo o Jakubie Szeli” — ten poemat — sztandar został wniesiony przez poetę ku górze w r. 1926, a więc wówczas, gdy chłop upadał pod ciężarem szwarwaku i podatków. — kiedy odżyła już nie tylko wielka własność ziemiska, ale niemal feudalizm, z którym na synym jeździecnie nieświeżym miał sprzymierzyć się z czasem legionowy dyktator Polski — kiedy symbolem chłopstwa stał się bezrolny fomal, pracujący na swego pana za bartóg w czworakach i za worek ziemniaków.

Poezja nasza nie zna równie płomiennego protestu przeciwko krzywdzie milionowej rzeszy chłopskiej — i słusznie „Słowo o Jakubie Szeli” uznane zostało już przed wojną za szczytowe osiągnięcie naszej poezji rewolucyjnej. Można by powiedzieć, że jeśli robotnik nasz znalazł swego barda w autorze „Trości i pieśni” to chłop znalazł swego piewca w Brunonie Jasińskim.

Jakimi drogami doszedł Jasiński do swego sztandarowego dzieła? Kiedy spotkałem poetę po raz pierwszy w r. 1921, w poezji polskiej szukałem nowych dróg nie mniej gorączkowo niż w polityce. Grupa świętych wersyfikatorów, mistrzów słowa, z Julianem Tuwimem na czele, obalała właśnie konwencje poezji nastrojowej i monumen-

mu w postaci Boga, bunt, znany nam dobrze z Wielkiej Improwizacji. Tylko że u Jasińskiego człowiek nie rzuca swego wyzwania komuś niedoświadczonemu; zrozpaczony tłum rozpławia się z nim tu na ziemi. I motyw ten powtórzył się ponownie we wstrząsającym dialogu Szeli z Chrystusem, gdy wódz chiński powiada do spieszającego na pomoc panom Zbawiciela:

„Nie biegniesz, jak się naszych krzywd przełata kwarta! Widac garnca pańskiej kaszy chiopska krew nie warta.”

Walka Jasińskiego z estetyzmem i symbolizmem ówczesnej poezji znajduje szczególnie mocny wyraz w ostatnim ogłoszonym przez niego przed wyjazdem do Paryża zbiorze wierszy — w „Ziemi na lewo”, opublikowanym przez nas wspólnie w r. 1924. W rok później jest już w Paryżu, dołączył się do ułd zmęczony uporczywym przemierzaniem jego pracy i utrudnieniami jej przez ówczesnych „literaturonawców”. Tutaj właśnie powstaje tragiczne „Słowo o Jakubie Szeli”, zaś w r. 1928 — słynna powieść „Pałeczka”. Była to odpowiedź na pamflet pisarza francuskiego, P. Moranda, pt. „Pałeczka Moskwa”. Ułubieniec snohub całego świata Mirand chętnie spalił Moskwa ciężko pracującego proletariatu radzieckiego — bohater powieści Jasińskiego, jeden z milionowego tłum bezrobotnych, pragnie zniszczyć miasto, w którym się, piąco zagarnęła dla siebie wszystko: miłość, pokój, radość życia.

Czterdziestu wybitnych pisarzy postępowych Francji stanęło publicznie w obronie Jasińskiego, gdy rząd francuski, mszcząc się na poecie, postanowił go usunąć z granic kraju. Jasiński jednak, zaproszony przez rząd radziecki, udaje się do Związku Radzieckiego, gdzie niemal przez dziesięć lat oddaje się wyjątkowej pracy pisarskiej, której szczytowym osiągnięciem jest wielka powieść „Człowiek zmienia skórę”. Dosięga go tu zbrodnica ręką. Jasiński umiera na początku r. 1939, podczas epidemii tyfusu, która wybuchła w obozie.

Naszym zadaniem jest przekazanie obecnie narodowi jego dzieła. Wielki eksperymentator i odnowiciel naszej poezji w dwudziestoleciu, reprezentujący jej najczystszy nurt rewolucyjny, stanowiąc Bruno Jasiński tizon twórczości awangardowej, która usiłowała walczyć z tym, co było żywym i do dziś dnia nie znalazła swego właściwego odbicia w naszych oficjalnych podręcznikach i historii literatury. Grupował on wokół siebie nazwiska tak twórczych poetów jak Tytus Człwikowski, Stanisław Mrobożeniec, Aleksander Wat (redaktor „Miesięcznika Literackiego”) i inni.

Zadaniem naszych pedagogów jest wyprzedzić choćby o dzień jeden podręcznik, które nie zdołały dotychczas ukazać wielkiej roli jednego z najświetniejszych naszych pisarzy rewolucyjnego jako poety i twórcy kierunku literackiego, i przekazać jego wielkie dzieło naszej młodzieży

ANATOL STERN

DOROCZNY PŁON

Wycieczki polonistyczne

Wartość kształcąca odczytu kol. Przyklenk polega przede wszystkim na tym, że autorka omawia różnorodne rodzaje wycieczek i wykazuje, że każda z nich ma doniosłe znaczenie dydaktyczno-wychowawcze. Wycieczki polonistyczne stanowią środek do: wytworzenia właściwej postawy wobec języka ojczystego, pogłębienia problematyki programowej, syntezy materiału, powtórzenia i utrwalenia materiału historyczno-literackiego, lepszego poznania pisarza i rozumienia jego utworów itd.

Poniżej zamieszczamy jeden z rozdziałów odczytu.

WYCIECZKA do Krakowa została zapowiedziana uczniom klas IX na początku roku szkolnego. Młodzież uwrażliwiono na to, by podczas przebiegania materiału historycznego i literackiego szczególną uwagę zwracała na zjawiska, które wiążą się z Krakowem. Również wśród książek polecanych do samodzielnego przeczytania podkreślone zostały pozycje związane z dawną stolicą Polski („Nowojak”, „W grodzie żaków”, „Zygmuntowski czas” i inne). Przedstawiając sylwetki wybitnych humanistów podkreślano fakt, że studowali, względnie działali w Krakowie. Charakterystycznie twórczość pisarzy wymieniłam utwory, których akcja rozgrywała się w Krakowie lub których przedmiotem były pewne wydarzenia związane z tym miastem.

Uczniowie wynotowali długą listę tego, co chcieliby zobaczyć w Krakowie. Po opracowaniu materiału nauczania na temat Odrodzenia pojechaliśmy do Krakowa. W miesie „Żywych kamieni” młodzież nie tylko odczytała historię Polski z kolejno zwiedzanych zabytków, ale jednocześnie powtórzyła i pogłębiła znajomość historii kultury. Wiadomości nabrały barwy życia, stały się bardziej konkretne, kiedy wskazywało się np. miejsce, w którym Długosz pisał dzieło „Historia”. Wyobraźnia zaaludowała wąskie uliczki miasta bohaterami powieści

E. Przyklenk — I nagroda

„W grodzie żaków”. Cechy renesansu odnajdywali uczniowie w rzeźbach Wita Stwosza. Wieczorem przyglądali się sztuce Mazurów pt. „W Stwoszowym domu”. Zwiedzając nazajutrz Bibliotekę Jagiellońską oraz jej archiwum młodzież poznała z bliska książki rękopiśmienne i pierwsze druki.

Każde w ogóle miejsce, na którym zatrzymaliśmy się dłużej, było okazją do wywołania z pamięci szeregu wiadomości, powiązania ich ze sobą i z konkretnym obiektem kulturalnym. Klasa przeżywała radość nie tylko dzięki temu, że miała okazję oglądać wspaniałe zabytki naszej kultury, ale i radość z bogactwa własnej wiedzy i z dumą twierdziła, że to obok czego wielu ludzi przechodziło obojętnie, dla niej jest cenne i drogie, bo zna jego historię lub odbicie literackie.

Zwiedzenie Domu Matejki było okazją do przypomnienia sobie wiadomości o Matejce z klasy VII, ich usystematyzowania i rozszerzenia, a także wyrobienia sobie właściwego stosunku do twórczości artysty. Ponieważ w klasach licealnych zbyt mało jest możliwości uwrażliwienia uczniów na piękno obrazu czy rzeźby, a jednocześnie na podanie przysług odbiorcom sztuki szeregu podstawowych wiadomości z dziedziny sztuki i techniki artystycznej — wykorzystaliśmy kilkunastodniowy pobyt w Muzeum Narodowym do tego celu.

Uczniowie, uprzedzeni o charakterze zajęć, zapatrzyli się w notesy i ołówki i z bardzo ciekawą prelekcją ilustrowanej pokazem odpowiednich dzieł sporządzali sobie szczegółowe notatki. W klasie IX od początku roku szkolnego szczególnie pracowaliśmy nad wyrobieniem umiejętności sporządzania notatek, toteż notatki z pobytu w Krakowie były niejako sprawdzianem stopnia opanowania tej formy pisania. Notatniki zostały zaopatrzone w reprodukcje obrazów i widoków miasta; dla uczniów po dzień dzisie-

F. Kaczmarek — II nagroda

szy stanowią miłą pamiątkę z wycieczki do Krakowa.

Trzeci dzień wycieczki poświęciliśmy zwiedzaniu Nowej Huty. Zamiast teoretycznego wprowadzenia przeczytaliśmy pewne fragmenty z książki Brandysa „Początek opowieści”.

Po usłyszeniu historii kombinatu im. Lenina, roli Związku Radzieckiego w jego uruchomieniu, ogólnym zapoznaniu się z produkcją i wykorzystaniem materiałów ubocznych uczniowie lepiej zrozumieli znaczenie i rolę tej największej inwestycji planu pięcioletniego w budowie podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej.

Z pytań stawianych przewodnikowi wywnioskowałam, że bezpośrednio zekniczenie uczniów z obiektem przemysłowym jest bardzo wskazane. Dopiero na miejscu mogła młodzież należycie ocenić pomoc i przyjaźń Związku Radzieckiego oraz mądrość, celowość współczesnej techniki.

Doświadczenia wycieczki młodzież jeszcze raz musiała przemyśleć, usystematyzować, zhierarchizować opracowując zadania domowe na temat: „Jakie korzyści odniosłem z wycieczki do Krakowa i Nowej Huty?” Podczas objaśniania tematu i podawania wytycznych do pracy domowej zwróciłam uwagę na to, by po ogólnym zdaniu sobie sprawy z wartości, które miała dla nas wycieczka, skonkretyzować spośród wielu korzyści tylko wyróżniające się, opisać je i uzasadnić.

Prace uczniów były samodzielne, szczerze i uroczyście mnie w przekonaniu, że wycieczka była potrzebna i pożyteczna.

Nawiązując zaś przy omawianiu następnego okresu literackich lub akcji utworów do Krakowa stwierdziłam, że uczniowie lepiej utrwalili wiadomości związane z miejscami przez nas zwiedzanymi podczas wycieczki, że potrafili sobie odtworzyć wzrokowo pewne wydarzenia i sytuacje, a nowe wiadomości potrafią umiejscowić mając w pamięci obraz miasta i określonych pamiątek.

W kółku miczurinowskim

F. Kaczmarek — II nagroda

Kol. Franciszek Kaczmarek pracuje jako nauczyciel we wsi opolskiej, a więc wśród ludności miejscowego pochodzenia (ślązaków). W odczycie swoim opisuje plan pracy kółka miczurinowskiego, które założył tu przed paroma laty, omawia swoje trudności i osiągnięcia. Z rozdziału pt. „Zagadnienia wychowawcze” zamieszczamy fragment: „Rozwijanie uczuć patriotyzmu ludowego”.

ZYJEMY w okresie wielkich i szybko następujących po sobie zmian gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Przykładów tych zmian w pracy każdego kółka jest wiele. Trzeba je tylko umiejętnie wykorzystywać. Praca nasza jest pod tym względem bardzo trudna, gdyż ciągle jeszcze obserwujemy duże uprzedzenie do tzw. „polskiej gospodarki”. Przytoczę kilka przykładów, które świadczą o tym, jak można wzbudzić dumę z osiągnięć Polski Ludowej nie tylko u członków kółka, lecz również u uczniów całej szkoły. Zagadnienia te były poruszane na apelach porannych.

W czerwcu 1954 r. zwiedziliśmy Technikum Ogrodnicze w Prószkowie koło Opola. Członkowie kółka zobaczyli ogromne zmiany. Pobudowano nowe szklarnie, inspekty, założono nowe sad, rozszerzono szkółki drzewek owocowych, co pozwala na przygotowanie się młodzieży do zawodu technika-ogrodnika. Podczas tej wycieczki zwiedziliśmy w Opolu wykopaliska, muzeum i wystawę „Książka polska na Opolszczyźnie”. Wszędzie oglądaliśmy dokumenty mówiące nam o polskości Opolszczyzny i o wysokiej kulturze rolnej ludności opolskiej na długo przed przyścięciem kolonizatorów niemieckich na tę ziemię.

W naszym powiecie, w Żywowej założono w roku 1949 kilkudziesięciogektarowy sad sliwowy. W trosce o rozwój sadownictwa, o dostarczenie coraz więcej zdrowych i smacznych owoców dla mieszkańców miast i wsi w r. 1954 założono w Żywowej również winnicę na obszarze 5 ha. Wspólnie z przewodnikiem drużyny zorganizowaliśmy wycieczkę rowerową starzych członków kółka do Żywowej. Młodzież zdaje sobie sprawę z tego, że gospodarka polska jest dobrą gospodarką. Mimo wysokiej kultury rolnej, jaką

zastaliśmy na Śląsku, rok za rokiem rozwijamy i podnosimy gospodarke rolną. Stwierdzamy to podczas wycieczki rowerowej do Technikum Rolniczego w Izbicku, jak również do fermy lisiej, nutrii i do stawów rybnych w tej samej miejscowości. Ferma ta rozwija się wspaniale, a jako produkcję uboczną hoduje ślimaki winniczki, które wysyłamy jako „dekwizy” do Francji. Wspaniały rozwój gospodarki rolnej i przemysłowej na Opolszczyźnie możliwy jest dzięki uspołecznieniu środków produkcji (ziemi, lasów, fabryk itd.).

Na zebraniu kółka wspólnie czytamy i omawiamy artykuł pt. „Droga marzeń” w czasopiśmie „Świat Młodych”. Autorem artykułu jest prof. dr Szczepan Pieniążek, dyrektor Instytutu Sadownictwa. Artykuł jest bardzo interesujący i dostępny dla młodzieży. Zwróciłam uwagę na następujący fragment artykułu: „W Skierniewicach przed wojną zajmował się nauką sadownictwa jeden profesor i jeden asystent. Obecnie został stworzony Ogólnopolski Instytut Sadownictwa. Pracuje tu 70 młodych naukowców”. A więc doniosłe przemiany, jakie zaszły w Polsce, są źródłem ogromnych możliwości kształcenia się i rozwoju naszej młodzieży. Powiedzieliśmy: „Posłuchajcie, dzieci. Przed wojną — dwóch naukowców, a obecnie — 70. To jest miernik naszych przemian i osiągnięć”.

Wymiana listów i otrzymywanie lub zakup nasion od wielu instytutów wskazywało naszym wychowankom, jak szeroki jest zakres działalności rolniczych instytutów doświadczalnych, które przy współpracy rolników-miczurinowców pracują nad stworzeniem podstaw dobrobytu w Polsce.

Wielu przekonywających dowodów rozwoju naszego rolnictwa dostarczyło czytanie i omawianie podczas zajęć kółka w r. szk. 1954/55 wyjątków z książki Gumowskiej pt. „Ziemia żywa” i „W pracowniach urodzajny” oraz wyjazd przewodniczącego naszego kółka na Zjazd Młodych Miczurinowców, który odbył się w czasie trwania Centralnej Wystawy Rolniczej w Lublinie.

A więc przykładów doniosłych i pozytywnych przemian, jakie u nas zaszły, jest wiele. Trzeba je tylko samemu dostrzec, umieć wyłowić i przedstawić młodzieży.



A. Deptuła — II nagroda



W. Gierłowska — III nagroda



Br. Górecki — III nagroda



J. Cofalik — III nagroda



Cz. Stachowicz — IV nagroda



A. Brzeski — IV nagroda



J. Wernerowa — IV nagroda



Cz. Mościński — stały uczestnik akcji Odczytów Ped.



M. Gottman — IV nagroda



E. Przyklenk — I nagroda



Fr. Kaczmarek — II nagroda



Cz. Groman — III nagroda



S. Staszczuk — III nagroda



A. Nowańska — IV nagroda



St. Pagacz — IV nagroda



K. Jabłońska — IV nagroda



A. Zarach — IV nagroda



St. Styszewska — IV nagroda
Zdjęcia: Cz. Górski

Jak zorganizowałem pracownię międzyszkolną

Autor opisuje w swoim odczycie, jak zorganizował w Suwałkach międzyszkolną pracownię stołarsko-inteligentką i ślusarsko-sklarąską, z której korzysta około 400 uczniów trzech szkół podstawowych. Uczniowie nawiązują i wykorzystują w pracowni pomoce naukowe. Pracownia stanowi ponadto ognisko doświadczalne dla nauczycieli rysunku i pracy ręcznej. Kol. Deptuła wyposażył pracownię we wszelkie niezbędne narzędzia i materiały, które zdobył z niezamierzonym trudem. Omawia stosowane metody pracy, opisuje przebieg niektórych lekcji. Z odczytu drukujemy rozdział pt. Organizacja pracy i produkcji.

PRACOWNIA — to nie szkoła. To „fabryka”. Tak jak w fabryce robi się gramofony, radioaparaty, łopaty, żniwiarki, papier, samochody czy szoki, tak i w naszej pracowni będziemy wytwarzać tylko przedmioty potrzebne do pracy, czy nauki lub zabawy. Nauka w pracowni wypływa z doświadczeń przy wytworzeniu, a że każda twórczość, nie wyłączając artystycznej, związana jest z koniecznością przygotowania teoretycznego (wzegliskiego rodzaju obliczenia, znajomości praw fizycznych czy chemicznych itp.) — tym lepiej; uczniowie rozumieją wielką wartość praktyczną podbudowy teoretycznej, wartość praktyczną innych przedmiotów nauki.

Kiedyś, gdy pracowałem w innych warunkach społecznych, miałem w pracowni tylko dwóch pomocników na lekcji, dwóch uczniów dyżurnych do sprzątania pracowni. Uczniowie pracowali prawie zawsze każdy na własny rachunek. Lekcje pracy zespolowej były dość rzadkie. Atmosfera pracy w pracowni właściwie nie różniła się od innych lekcji w klasie. Nauczyciel uczył uczniów. A teraz będzie inaczej; kierownik pracowni wraz z uczniami-robotnikami będzie produkował. Jak w fabryce.

Na pozór takie postawienie sprawy jest sztuczne, a jednak ten w zasadzie prosty chwyt pedagogiczny zdał egzamin na celujący. Zawierał w sobie i romantykę, i przygodę, tkwiącą zawsze w każdej twórczości.

Nasuwają mi również wątpliwości kwestia dyscypliny.

Z gromadą rozrulkanych chłopców trudno dać sobie radę. A więc rozbiłem klasę na zespoły-brigady. Po czterech w brigadzie. Dlaczego w b r y g a d z i e? Konsekwentnie; jak w fabryce czy kopalni. Każdy uczeń otrzyma określoną funkcję, pewną formę specjalizacji. I będzie miał pełne ręce roboty.

W każdej brigadzie będzie oczywiście brigadzista, chłopiec najsprawniejszy w pracy, odznaczający się inicjatywą twórczą (bo jest i inicjatywa destrukcyjna...), uspołeczniiony, aby zechciał i mógł pomagać kolegom, sprawiedliwie przydzielać prace, aby miał ambicję szlachetnej walki o pierwsze miejsce dla swej brigady. Bo współzawodnictwo potępieje w nauce — w pracowni stało się czymś naturalnym i nieodzownym.

W pracowni wolno „podpowiadać”, nawet trzeba z obowiązku pomagać sobie wzajemnie. Nie miałem obaw, że jedni będą pracować za drugich, za tych, którzy będą leniuchować. Znajdąc dzieci wiedziałem, że gdy chłopiec dostanie narzędzie i materiał do ręki, nikomu nie da się wyręczyć, nawet nauczycielowi. Ileż to razy obserwowałem ucznia, jak niecierpliwie się, jak wewnętrznie buntował, gdy za długo za niego pracowałem, pokazując, jak należy właściwie trzymać narzędzie, jaką przyjąć postawę przy pracy itd.

Drugi członek brigady — to narzędiowy. Będzie dbać o to, aby jego brigada miała na czas potrzebne narzędzia, aby zawsze były one w dobrym stanie złożone po pracy w odpowiednim miejscu.

Trzeci członek w brigadzie — to

A. Deptuła — II nagroda

materiałowy. Funkcja ważna, od terminowego zaopatrzenia w potrzebne do produkcji materiały zależy i czas, i jakość pracy. Do materiałowego będzie należało ekonomiczne zużycie materiałów, o zbieranie pozostałości po produkcji odpadków, które mogłyby się przydać do innej produkcji.

Czwartym i ostatnim członkiem brigady będzie porządkowy. Do niego należy czystość i estetyka stanowiska roboczego, higiena i bezpieczeństwo pracy. Dla podniesienia ich znaczenia w brigadzie postanowiliśmy porządkowym dodać jeszcze funkcję: zastępstwo brigadzisty.

W ten sposób przy stanie np. sześciu brigad miałem sześciu brigadzistów i tyluż narzędziowych, materiałowych i porządkowych.

Brigadzista pierwszej brigady był moim zastępcą w pracowni, pierwszym moim pomocnikiem. Obawa, że może mu to uderzyć do głowy — nie sprawdziła się.

Pierwszego przydziału do brigady i przydziału funkcji dokonałem automatycznie, biorąc za podstawę alfabetyczny wykaz uczniów. Ostateczny przydział miał nastąpić po bliższym zapoznaniu się z uczniami.

Zanim odbyłem pierwszą lekcję w pracowni (do uczniów nie mówię „lekcja”, ale „robotą”, plan, produkcja, brakarstwo” itd.), przeprowadziłem ją na przód w wyobraźni. Przewidywałem wszystkie możliwe niespodzianki i z góry przygotowałem sobie sposoby reakcji na niepożądane zjawiska. Okazało się, że taki bojowy plan przydał mi się od razu na pierwszej lekcji.

Bardzo dużo czasu zajęło mi przygotowanie narzędzi: ostrzenie, regulowanie, naprawa. Nie było funduszy, a tę pracę mógł wykonać tylko wykwalifikowany rzemieślnik. Pracowałem więc sam. Rodzice uczniów nie znali mnie jeszcze, trudno więc było mi prosić ich o pomoc. Nieraz też pracowałem późno w noc, a zdarzało się mi także i przespać na strugnicy, aby rano stawić się do szkoły na lekcje rysunku.

Wreszcie nadszedł przelomowy dzień próby, który miał się stać decydującą bitwą o autorytet pracowni, o miejsce dla pracy ręcznej w naszej szkole, a następnie we wszystkich szkołach całego rejonu szkolnego.

Wreszcie nadszedł przelomowy dzień próby, który miał się stać decydującą bitwą o autorytet pracowni, o miejsce dla pracy ręcznej w naszej szkole, a następnie we wszystkich szkołach całego rejonu szkolnego.

Wreszcie nadszedł przelomowy dzień próby, który miał się stać decydującą bitwą o autorytet pracowni, o miejsce dla pracy ręcznej w naszej szkole, a następnie we wszystkich szkołach całego rejonu szkolnego.

Wreszcie nadszedł przelomowy dzień próby, który miał się stać decydującą bitwą o autorytet pracowni, o miejsce dla pracy ręcznej w naszej szkole, a następnie we wszystkich szkołach całego rejonu szkolnego.

Wreszcie nadszedł przelomowy dzień próby, który miał się stać decydującą bitwą o autorytet pracowni, o miejsce dla pracy ręcznej w naszej szkole, a następnie we wszystkich szkołach całego rejonu szkolnego.

Ortografia w kl. IV

A. Głębocka — IV nagroda

Myslą przewodnią odczytu jest stwierdzenie, że problem prawidłowej pisowni należy uwzględniać na każdej lekcji języka polskiego. Toteż autorka kładzie nacisk na to, że duże znaczenie mają tutaj samodzielne wypracowania uczniów, zwraca uwagę na staranność pisma. Podaje wiele przykładów ćwiczeń ortograficznych. Poniżej zamieszczamy jeden z fragmentów odczytu pt. „Kontrola”.

SYSTEMATYCZNA korekta błędów, zwrot zeszytów, omawianie i poprawa błędów przemieniły się stop-

niowo w klasie IV w aktywną współpracę nauczyciela z uczniem. Przytoczę kilka przykładów.

WARIANT PIERWSZY. Wprowadziłam zasadę pisania rzek po spółgłoskach. W ćwiczeniach utrwalających powyższą zasadę nie poprawiałam omyłek występujących w wyrazach tego typu jak: trzyma, drzewo, krzesło itp., lecz błąd zaznaczałam kreską pionową na marginesie. Po zwrocie zeszytów uczeń samodzielnie wyszukiwał błędnie napisane wyrazy i na marginesie pisał je poprawnie.

WARIANT DRUGI — trudniejszy. Podyktałem tekst z „Mowy polskiej” lub z „Czytanki” na klasę IV. Po napisaniu dyktanda zapowiedziałam: „Porównajcie w domu tekst zawarty w książce z tym, coście napisałi. Jeżeli znajdziecie pomyłkę, napiszcie wyraz poprawnie na marginesie”. Dzieci wiedziały, że błąd usunie samodzielnie nie obniżając stopnia i dlatego z zapałem wyszukiwały błędne zapisy. Ten sposób korekty dał bardzo dobre wyniki, gdyż wyrobił w dzieciach wrażliwość na każdą omyłkę.

WARIANT TRZECI. Następnie przeszliśmy do korzystania przy korekcie ze słownika ortograficznego. Tekst był przede mnie ułożony, a uczniowie przeprowadzali w domu korektę, jak omówiłam powyżej. Praca ich była teraz trudniejsza, gdyż sprawdzianem nie był gotowy drukowany tekst, lecz wyraz wyszukany w słowniku, co wymagało już większego wysiłku. Cwiczenie to jest bardzo kształcące, ale trudne dla dzieci; wprowadzić je należy dopiero pod koniec roku szkolnego po wielu systematycznych ćwiczeniach przygotowawczych w zakresie techniki posługiwania się słownikiem.

Nie posługiwaliśmy się w klasie IV słownikiem zestawianym przez same dzieci, gdyż szybko zwiększający się zasób słów uczniów uniemożliwiał mi należyte sprawdzenie ich pisowni. A cóż wart jest słownik „obfitujący” w błędy, które uczeń wielokrotnie przenosi do zeszytu? Przynajmniej, że sama zasada sporządzania słowników wyrazów trudnych jest jeśli chodzi o poprawę pisowni słuszną, ale stosowanie jej możliwe jest jedynie w niezbyt licznej klasie IV lub w klasach I i II, gdy uczniowie operują jeszcze małym zasobem słów.

Wielu kolegów sądzi, że wspólna poprawa dyktanda czy innego ćwiczenia ortograficznego jest stratą czasu, nudą dla nauczyciela i ucznia. Sądzę zupełnie inaczej. Lekcje poświęcone korekcie odbywam co niedzielnie i są one zawsze ożywione. Odgrywa tu rolę zaciekanie, kto najlepiej napisał, kto ma najmniej błędów. Był to szlachetny wyzwanie pracy. Samokrytyka lub wzajemne wykazywanie sobie błędów miały często formę zabawnych dialogów. Nie było więc miejsca na nudę. Jakże słuszne są słowa Hauswolda: „Coś z ducha sportowego, w którym chodzi o osiągnięcie najlepszych wyników wysiłek przynależny do nauki ortografii”. (Hauswold — Bewusstes Lernen im orthographischen Unterricht. „Die Neue Schule”, nr 11/1950).

V Ogólnokrajowy Zjazd Autorów Odczytów Pedagogicznych

W dorocznym Zjeździe Autorów Odczytów Pedagogicznych zorganizowanym przez Instytut Pedagogiki odbył się w dniach 20—22 kwietnia w Warszawie. W zjeździe wzięło udział 171 autorów oraz liczni goście z terenu całego kraju. Obrady zagal dyrektor Instytutu Pedagogiki, prof. dr Tadeusz Tomaszewski. Następnie prof. dr Wincenty Okoń wygłosił referat pt. „Problem samodzielności myślenia i działania”.

Nad referatem wywijała się ożywiona dyskusja. Drugi dzień zjazdu poświęcony był dyskusjom nad różnymi odczytami w sekcjach problemowych. W trzecim dniu obrad toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem z obrad sekcji. Przewodniczącym podsumowującym wygłosił dyrektor generalny Min. Ośw. Bielecki. Na zakończenie odbyło się wręczenie nagród.

I nagrodę w wysokości 3.000 zł otrzymał kol. Elżbieta Przyklenk, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Świętochłowicach (woj. Śląski).
II nagrodę w wysokości 2.000 zł otrzymał kol. kol. Aleksander Deptuła, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w Suwałkach za pracę pt. „Jak zorganizowałem pracownię międzyszkolną” oraz Franciszek Kaczmarek, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w Błotnicy Strzeleckiej (woj. opolskie) za pracę pt. „Jak pracuję w naszej szkole kółko miczurinowskie”.

III nagrodę w wysokości 1.500 zł otrzymali kol. kol. Jan Cofalik, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w Stalinoogrodzie za pracę pt. „Kształtowanie wrażliwości estetycznej młodzieży w procesie nauki języka polskiego”; Bronisław Górecki, dyrektor szkoły ogólnokształcącej przy sanatorium w Łagiewnikach k. Łodzi za pracę pt. „Rola szkoły sanatoryjnej w procesie leczenia gruźlicy płuc”; Czesława Groman, wychowawczyni przedszkola w Brwi-

nowie za pracę pt. „Zabawy twórcze na podstawie literatury dziecięcej”; Wanda Gierłowska, nauczycielka szkoły ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Grodzisku za pracę pt. „Jak pracuję w bibliotece szkolnej”; Stefan Staszczuk, kierownik sekcji WODKO w Warszawie za pracę: „Kształcenie naukowego poglądu i moralności społecznej na materiale przysłów i sentencji łacińskich” i „Moje próby racjonalizacji metod nauczania słownictwa łacińskiego”.

IV nagrody w wysokości 1.000 zł otrzymali kol. kol. Alojzy Brzeski, kierownik sekcji WODKO w Toruniu za pracę pt. „Jak wykorzystanie niektóre prawa teorii Pawłowa w nauczaniu języka angielskiego w klasie IX i X”; Józef Borowiak, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w woj. poznańskim za pracę pt. „Jak realizuję postulaty kształcenia politechnicznego w nauczaniu w klasie VI i VII”; Halina Filipczuk, kierownik sekcji WODKO w Warszawie za pracę pt. „W jaki sposób pracuję nad osiągnięciem dobrych wyników nauczania przez wychowanków mojej grupy”; Maria Gottman, nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Opolu za pracę pt. „Jak stosuję pedagogizację w nauczaniu języka polskiego w liceum pedagogicznym”; Anna Głębocka, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Poznaniu za pracę pt. „Jak osiągam dobre wyniki nauczania w zakresie ortografii w klasie IV”; Krystyna Jabłońska, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Wyszowie za pracę pt. „Z doświadczeń kółka historycznego”; Zofia Kallnowska, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Łodzi za pracę pt. „Z doświadczeń nauczyciela łaciny; mój udział w apelach porannych”; Maria Klina, nauczycielka liceum pedagogicznego we Wrocławiu za pracę pt. „Forma opisu jako czynnik kształtowania świadomości i aktywnej postawy uczniów”; Eugenia Kuśmierk, wychowawczyni przedszkola w Krakowie za pracę pt. „Kształtowanie

nawyków higieniczno-kulturalnych w grupie najmłodszej”; Jan Miśkowiak, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w Wągrowcu (woj. poznański) za pracę pt. „Zajęcia pozalekcyjne z historii”; Adela Nowańska, nauczycielka szkoły ćwiczeń w Głycku (woj. olsztyński) za pracę pt. „Jak organizuję pracę domową ucznia na lekcjach geografii w klasie V”; Maria Pleśniarska, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Toruniu za pracę pt. „Lektura popularnonaukowa w nauczaniu historii”; Stanisław Pagacz, nauczyciel szkoły ogólnokształcącej w Jarosławiu (woj. rzeszowski) za pracę pt. „Z doświadczeń nad utrwalaniem wiadomości matematycznych uczniów klas licealnych”; Małgorzata Rączka, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Stalinoogrodzie za pracę pt. „Moja metoda pracy w nauczaniu matematyki w klasach I—IV”; Czesława Stachowicz, nauczycielka liceum pedagogicznego w Krakowie za pracę pt. „Przygotowanie kandydata liceum pedagogicznego do pracy zawodowej przez działkę szkolną”; Stefania Styszewska, wychowawczyni przedszkola w Grzdżisku Maz. za pracę pt. „Jak kształtowałam elementy wychowania estetycznego w pracy z dziećmi najmłodszymi w przedszkolu”; Anna Udziewska, nauczycielka szkoły ogólnokształcącej w Krakowie za pracę pt. „Praca w szkolnym kole sportowym”; Alojzy Wierzoń, kierownik sekcji WODKO w Opolu za pracę pt. „Nauczanie rysunku ilustracyjnego w szkole podstawowej”; Jadwiga Wernerowa, instruktor WODKO w Warszawie za pracę pt. „Jedna z prób propagandy czytelnictwa w szkole”; Alfons Zarach, kierownik sekcji WODKO w Poznaniu za pracę pt. „Jak osiągam dobre wyniki w nauczaniu ortografii języka francuskiego w klasie VIII”.

Wyróżnienia pieniężne otrzymało 41 kolegów, dyplomy uznania 62 osoby. Pozostałym autorom wręczono nagrody książkowe.

Przed sądem

(dokończenie ze str. 2)

Część lufy karabinowe. Ale w wolnych chwilach ucze się jeszcze języka angielskiego. Jeszcze później, kiedy odpocznę wypada na zalegające ciszą i martwością...

Czy posłuży? Czy w ogóle jest coś warta? Teraz zaczynam mieć obawy. Wiele mi nie. Za nie innego, tylko za te notaki, za gorące słowa, kierowane do żołnierzy, za matrynie, aby każde ho-

A widzę teraz coraz dokładniej że nie o taką Polskę my walczymy. Zresztą nie oddaliśmy jeszcze ani jednego szrapnela do faszyzmu, gotowi natomiast jesteśmy strzelać do swoich. Zaczynamy grzebnąć we własnym bloku. Z bezczynności jeden drugiego sędzi, ciągnie za słówka, pełno jest szantażu i prowokacji. Z nas, żołnierzy, przechodzi to na rodziny, które jak żałobna karawana ciągną się za nami po świecie, 50 matek z dziećmi...

Mnie, moją żonę, a nawet córeczkę przedstawiliście jerozolimskiej społeczności jako wyjątkowo niebezpiecznych wrogów i zdrajców ojczyzny.

...tak! Dalem składkę ze swego miniaturowego żołdu na wiezionego koleżę. Czy na tym budujecie oskarżenie? Teraz już z całym spokojem i bez wyrzutów sumienia możecie je zbudować na podstawie moich zeznań. Proszę mnie już o nie nie pytać. Na nie już nie odpowiem. To jest wszystko...

NA MAŁYM ementarzu polskim pod Jerozolimą jest grób starszego sierżanta Armii Polskiej, Tadeusza Ludwika Strzałkowskiego. Już 10 lat opadają na grób liście ementaryjne drzew, niszczący litery na metalowej tabliczce. Nie pozostały tam jednak wspomnienia o nauczycielu rewolucyjnym. Opowieści o Tadeuszu Strzałkowskim, o meczarniach, jakie przeżywał w polskich obozach koncentracyjnych, przywołała do kraju jego rodzina, koleżki i przyjaciele, z palestyńskiej Delegatury Związku Patriotów Polskich.

Na rozprawie w kaplicy więziennej — wydano wyrok uwięzienia. Chory Strzałkowski przedczłowiec jednak uciekł się wolności. W języku II Oddziału Armii Polskiej wolność ta oznaczała „rekonwalescencję” w obozie karnym w Latrun. Po miesięcznej „kuracji” Strzałkowski nie włada już nogami, traci zdolność mówienia. Ale władze obozowe zwiększają swe szczytki. Strzałkowski i te próby przetrzymuje. Wiozą go wreszcie do szpitala egipskiego. Opieka lekarska jest nawet niezła, do momentu kiedy Strzałkowski odmawia podpisu pod deklaracją współpracy z II Oddziałem. Po przerwaniu kuracji następują nowe szczytki. Umiera w szpitalu „Hadassa” w Tel-Awivie. Tej samej nocy, w kilka godzin od momentu kiedy przestało bić serce — wykradziono zwłoki i pochowano je cichaczem. Dopiero kilka dni później odbyła się uroczystość żałobna.

Na grobie było dużo czerwonych kwiatów... T. ZIMECKI

Więści od nauczycieli z Japonii

Pozdrowienia od kolegi Susumu Ebina

MIESZKAM w Morioka — Ichi — Kō, 50-tysięcznym miasteczku japońskim i choć nigdy nie byłem w Warszawie, znam ją dosyć dobrze. Dużo mi o niej bowiem opowiedział nasz przedstawiciel na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Tym przedstawicielem był P. Sawa, lektor Uniwersytetu Iwate mieszczącego się tu, w Morioka. P. Sawa opowiadał o swych wrażeń i w Warszawie na wielkim zgromadzeniu w sali miejskiej, na którym zebrało się ponad 2000 młodzieży z naszego miasta.

A teraz muszę napisać słów kilka o samym sobie. Mam 26 lat i pracuję jako nauczyciel języka angielskiego w jednej ze szkół miasta Morioka.

Nie jest to zwykła szkoła, lecz szkoła wieczorowa dla pracujących, w której nauka trwa od godziny 17.50 do 21.20. Wiek moich uczniów waha się od 16 do 20 lat. Większość z nich pochodzi z ubogich rodzin i musi pomagać rodzinie pracując od wczesnego ranka do godziny 17.00. Nie dziwnego, że bardzo często spóźniają się do szkoły. Jestem ciekaw, czy również w Was istnieją takie szkoły, jeśli tak, opowiedzcie mi o nich.

Chciałbym tu wspomnieć o dość bogatym życiu klubowym w naszej szkole. Po lekcjach, choć jest już późna pora (około godz. 22.00) i uczniowie są porządnie zmęczeni, zbieramy się w klubie szkolnym (we wtorki i soboty), aby dyskutować, śpiewać i czasami tańczyć. Zebrań te nazywamy „Nasze Kumplówki”. Do klubu należy około 30 uczniów, najrozmaitszych zawodów. Są wśród nich pielęgniarki szpitala Czerwonego Krzyża, urzędniczki, sprzedawczynie, chłopcy na posyłki, kartografowie, telegraficy, laboranci, recery, fotografowie, a także nie-ukwalifikowani robotnicy i robotnice.

Posyłam Wam zdjęcie, od lewej — moja żona Tiomi. Jest ona córką chłopca. Wydaje mi się, że jest miła. Ubrana jest w kimono, ręcznie szyty narodowy strój japoński. Studiujemy oboje prozodję japońską, zbieramy pieśni z folkloru ojczystego i tłumaczymy na angielski, aby udostępnić je cudzoziemcom. Jesteśmy również aktywnymi bojownikami japońskiego ruchu pokój, gdyż sądzimy, że jedynie pokój może zapewnić ludzkości szczęście.



Chętnie nawiązałbym korespondencję z którymś z nauczycieli polskich, znającym język angielski. Mój adres brzmi: Mr. Susuma Ebina c/o Morioka-Ichi-Kō Ueda Morioka (Japan).

Ich walka

W numerze „Journal American” z dnia 12 kwietnia br. ukazał się artykuł Hearsta z cyklu „Niebezpieczeństwo przed jakim stoi Azja”. Autor omawia obecną sytuację w Japonii, pisząc m. in.:

„Naród japoński nie jest sojusznikiem, który z entuzjazmem odnosi się do poczynania Stanów Zjednoczonych, mimo łagodnego traktowania go w okresie powojennym i mimo olbrzymich sum wydatkowanych na utrzymanie i ożywienie japońskiej gospodarki.

O ile elementy lewicowe w japońskich kołach politycznych są nieliczne, o tyle wpływy lewicowe w szkolnictwie i w kołach intelektualnych są wyjątkowo silne i stale wzmagają się. Wpływy lewicowe w ruchu robotniczym są szeroko rozprzestrzenione.

Japoński Związek Nauczycieli liczący 600.000 członków i posiadający komórkę w każdym zakątku Japonii — znajduje się pod silnym wpływem komunistycznej. Wyżsi urzędnicy państwowi uważają, że do Związku należy 300 członków komunistycznej partii, najbardziej bojowych lewicowców w tej organizacji. Pewni poinformowani obserwatorzy w Tokio sądzą, że JZN jest kregosłupem ruchu komunistycznego w kraju, ponieważ opowiadał on wielomilionowe Stowarzyszenie Rodzicielsko-Nauczycielskie.

Dwie te organizacje nie tylko wywierają swój wpływ na rodziców, ale i na dzieci. Nie ma żadnych pewnych informacji co do tego, ile pieniędzy zebrali te organizacje, ale panuje powszechne przekonanie, że większa część tych pieniędzy poszła na finansowanie działalności Japońskiej Partii Komunistycznej, JZN stwarza komunistom doskonałe możliwości do wywierania wpływu na umysły młodzieży japońskiej. Dzieci w wieku szkolnym wykorzystywane są przez JZN do wielkich demonstracji (które mają charakter antyamerykański) przeciwko bazom wojskowym.

SPÓRO TOPOLÓWKĘ

JUŻ kilkakrotnie pisaliśmy w naszej gazecie na temat krytyki prasowej nauczycieli i szkoły. Zwracaliśmy uwagę na to, że krytyka ta często nie tylko nie poprawia sytuacji w krytykowanej szkole, lecz odwrotnie — stwarza nauczycielom nowe trudności, zwłaszcza wychowawcze. Postawmy sobie sprawę jasno. Czy nauczycieli i ich pracę wolno krytykować? Wolno i należy. Nie spotkałem nigdy nauczyciela, który by był odmiennego zdania. Przeciwnie, nauczyciele cieszą się, że coraz szersze kręgi społeczeństwa i prasa biorą udział w dyskusjach na tematy szkolne i wychowawcze. Ale jednocześnie nauczyciele podkreślają zawsze, że krytyka szkoły i nauczyciela nie może być taka sama, jak krytyka np. fabryki wytwarzającej naczynia emalowane. Tam forma krytyki nie obniża autorytetu pracownika „w oczach” wykonanego przezeń naczynia emalowanego.

Czy wszędzie i wszystko jest pod tym względem w porządku? Przyjrzyjmy się najważniejszemu przykładowi krytyki zaczerpniętemu z terenu Gdańska.

W numerze 69 „Głosu Wyrzeźba” z dnia 21 marca r. ob. Irena Madejska zamieściła artykuł pt. „Na przykład — w „Topolówce”. Artykuł omawia „system wychowawczy” panujący w III Liceum Ogólnokształcącym TPD w Gdańsku przy ul. Topolowej. O cóż tam chodzi? Jest w tym liceum niesfora, rozbrzykana, rozpróżniona klasa X, z którą mają dużo kłopotu i nauczyciele, i Komitet Rodzicielski, i — szczególnie — nauczycielka języka angielskiego, starsza osoba, dobry zasłużony i odznaczany przez władze ludowe pedagog, Rada Pedagogiczna i Komitet Rodzicielski postawiliy czterech inicjatorów i sprawców systematycznych wybrzyków przeniesić do innych szkół na terenie miasta. W ten sposób — każdy z czterech uczniów klasy X znalazł się w innej szkole i „dzielna czwórka” rozpadła się.

Sprawa ta posłużyła jako materiał do dużego artykułu ob. Ireny Madejskiej. Jak autorka przedstawiła wydarzenia? Owszem, przyznała, że klasa X była rozbrzykana, że są to chłopcy o żywych, bujnych temperamentach, których nie mają gdzie wyładować. Lekcje są nudne i trudne, brak atrakcji w postaci np. teatryku szkolnego itd. Przy uokrońca swawoli rozbrzykanym uczniom to „pruski dryl”, stosowane metody wychowawcze w szkole to jakies wygrzebane z lamusa rekwizyty przeszłości itd. Ipo Jednym słowem, według autorki artykułu, cała winę i odpowiedzialność za postawę klasy X i całej szkoły należy zapisać na rachunek nauczycieli i ich „systemu wychowawczego” osądzonego przez autorkę od czci i wiary.

Na wspomniany artykuł zareagowali nauczyciele Wyrzeźba zwołaniem wielkiej narady, która zgromadziła około 400 nauczycieli wszystkich typów szkół, członków Komitetów Rodzicielskich, rodziców i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, których interesują zagadnienia wychowawcze.

W naradzie tej wzięła również udział autorka artykułu i przedstawiciel redakcji „Głosu Wyrzeźba”. Ob. Irena Madejska, jako autorka artykułu, wyjaśniła cel, jaki przyswierała jej przy pisaniu owianego artykułu. Oświadczyła ona, że chciała pobudzić nauczycieli gdańskie do dyskusji nad nabrzmiałymi zagadnieniami wychowawczymi, bo jak dołą — twierdziła ona — pisze o tych sprawach „Nowa Kultura”, „Przeład Kulturowy” czy „Po prostu”, wśród dyskutujących są pisarze, publicyści, dziennikarze, działacze społeczni, lecz brak nauczycieli...

W szerokiej dyskusji, w której zabierał głos nauczyciele, rodzice i działacze społeczni wykazano, że autorka artykułu uproszcza zagadnienie — zbyt poważnie, aby je potraktować bez głębszego prze-

myślenia. Poderwała autorytet nauczycieli i Komitetu Rodzicielskiego, piętnując metody wychowawcze, a rozgrzeszając młodzież, która według niej jest tylko ofiarą pomyłek pedagogicznych nauczycieli i „systemu wychowawczego” szkoły.

Czy tak można pisać o zagadnieniach wychowawczych? Czy można jednym machnięciem pióra przesądzić o błędach wychowawczych, wykryć ich sprawców i rozgrzeszyć winną młodzież? Nie zamierzamy twierdzić, że szkoła w omawianym przykładzie absolutnie nie popiełnia błędów, że każde jej posunięcie było mistyrzostwem...

Jednak autorytet nauczyciela jest zasadniczym warunkiem umożliwiającym owocne pełnienie obowiązków dydaktycznych i wychowawczych, stąd też krytyczna ocena pracy szkoły, pracy nauczyciela musi być niezwykle mądra, taktowna, konstruktywna. Musi ona nauczycielowi pomagać, ułatwiać mu wykonywanie trudnych obowiązków wychowawczych.

Jest sprawą już niemal powszechnie znaną, że do pracy wychowawczej trzeba mieć przygotowanie pedagogiczne, głęboką znajomość zagadnień wychowawczych i duże doświadczenie, aby rady i wskazania, których się nauczycielowi udziela, były radami dobrego, rozumnego lekarza, a nie przypadkową diagnozą.

A swoją drogą, Koleżdy z Gdańska, nie powinniście reagować na krytykę prasową tak gwałtownie, lecz podejmować polemikę z autorami artykułów na łamach tejże gazety. Sądzimy, że „Głos Wyrzeźba” nie odmówi wam swych łamów dla pożytecznej i twórczej wymiany zdań, bo jest to prosta i dobra droga, aby trafić i do rodziców, i młodzieży. Dobrych, polemicznych piór wśród nauczycieli i pewnością nie zabraknie.

FR. STROJOWSKI

Kalendarz pedagogiczny

René Descartes

„JEST WIEKSPA DOSKONAŁOSCIA ZNAC PRAWDY, NAWET DLA NAS NIEKORZYŚNYA, NIŻ POZOSTAWAC W IGNORANCJI”.



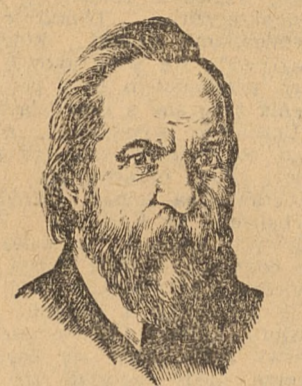
dy już stwierdzonej, tj. w dydaktyce”. Pierwsza zasada (to jest, że nie należy przyjmować żadnej rzeczy za prawdziwą, dopóki nie zostanie ona poznana, jako oczywista. Stosowana w dydaktyce wymaga podania uczniom takiej wiedzy, która będzie dla nich jasna i zrozumiała. Druga zasada podzieli materiał na części dla łatwiejszego rozwiązania trudności, stosowana w dydaktyce, wymaga od uczniów wnikiwości i samodzielnego myślenia. Podstawowe zasady pedagogiczne jak: stopniowanie trudności, uwzględnienie własności rozwojowych ucznia, systematyczność wiąże się z trzecią i czwartą regułą Kartezjusza, prowadząca do myśli kolejno, poczynając od najprostszych przedmiotów do poznania bardziej złożonych oraz czynienia dokładnych uwag, szczególnie, aby być pewnym, że nie zostało opuszczone.

W cz. I. słynnej „Rozprawy o metodzie” Kartezjusz ostro skrytykował werbalny program szkoły jezuitów. W cz. II sformułował główne zasady metodyczne, które powinny być uwzględnione przy „prowadzeniu młodego umysłu ku poznaniu praw-

odrzuć wszystkie autorytety i szukać prawdy w rozumie myślącej jednostki.

Aleksander Hercen

„JEŻELI DZIESIĘCIU LUDZI ROZUMIE JASNO, CZEGO CHCĄ TYSIĄCE NIEUSWIADOMYCH, TO TYSIĄCE POJDĄ ZA NIMI”.



6. IV 1817 urodził się wielki rosyjski rewolucyjny demokrat, wybitny filozof materialista, święty publicysta i literat Aleksander Iwanowicz Hercen. Wychowany w atmosferze wolnościowości, przeżył rewolucyjną atmosferę rewolucyjnej walki o wyzwolenie ludu z niewoli pańszczyźnianej i ucisku carskiego despoty. Przysięgł, że pozostanie wierny jako spiskujący student, jako zesłaniec i wreszcie jako emigrant polityczny twórcą wojny i prasy rosyjskiej za granicą, która przemycana do kraju wychowywała młode pokolenie Rosji w duchu walki z carstwem.

Jako filozof zbliżył się bezpośrednio do materializmu dialektycznego, jednak nie stanął na gruncie materializmu historycznego.

„TAK TEDY OŚWIATA OGARNIAC WSZYSTKICH POWINNA BYĆ POWSZECHNA, TO ZNACZY WINNA OBYWATELI”.

W dniach 20 i 21 kwietnia 1871 r. filozof, encyklopedysta i działacz polityczny, Jan Antoni Condorcet, przedstawił francuskiemu Zgromadzeniu Prowadzaczemu w Paryżu, w przedmowie do „Projektu oświecenia publicznego”.

Revolucja francuska, zmniejszyła na Zachodzie preski feudalizm i dokonała wreszcie wyzwolenia wszystkich dziedzin życia, zrehabilitowała także dotychczasowy, feudalny system oświaty. Działacz rewolucji, Condorcet, w owym gorącym okresie odwołując się do formy życia społecznego widział w powszechnej oświacie i wychowaniu warunki utrzymania się nowopowstałego ustroju.

„Wolna konstytucja — głosił Condorcet — której by nie tworzyliśmy powszechną oświecenie obywateli, sama się zniszczy wrodziła zburzeń”. Dlatego wstąpił na Zgromadzenie Prowadzaczemu z wreszcie oświeconym projektem organizacji wychowania, opartym na zasadzie powszechności, bezpłatności i świeckości. Zrywając bezpowrotnie z

o szkół początkowych do uniwersytetów, kierowana i dorozorwana przez najwyższą świecką władzę oświatową, Towarzystwo Narodowe Nauki i Sztuki. W projekcie daje Condorcet pierwszeństwo naukom ścisłym, matematycznym i przyrodniczym, przyznając im własność kształcenia, rozum, który ma zastąpić wszelkie dotychczasowe autorytety.

W imię powszechności nieznająca Condorcet głosi również postulat bezwzględnej równości edukacji dziewcząt i chłopców. „Kobieta musi być tak samo kształcona — do wzdolności — aby uniała dobrze wychować swe dzieci, aby była godną i równą towarzyszka swego męża, by mogła rozumieć jego pracę i współdziałać z nim”.

Wprowadził wskatki rozwiązania się zromatyzowania Prowadzaczemu projekt Condorceta nie został uchwalony, jednak stopniowo wznowiano przedsięwzięcie, które stało się wreszcie realizacją w 1791 r. S. L. i T. M.

FR. STROJOWSKI

UDZIAŁ DZIECI I MŁODZIEŻY

W Polsce przebywa, zaproszony przez Katedrę Pedagogiki Instytutu Nauk Społecznych w Warszawie, profesor I. F. Swadkowski, członek rzeczywisty Akademii Nauk Pedagogicznych RFSRR. Artykuł, który zamieszczamy poniżej, został napisany specjalnie dla „Głosu Nauczycielskiego”.

CZY można i czy należy zachęcać dzieci do udziału w pracy produkcyjnej? A jeśli można i należy, to jak powinna być ta praca organizowana, aby sprzyjała fizycznemu, moralnemu i umysłowemu rozwojowi dzieci?

Ażby odpowiedzieć na te pytania, na które odpowiedzi oczekują zarówno nauczyciele i wychowawcy, jak i wszyscy głębiej myślący rodzice, należy przede wszystkim wyjaśnić, jakie znaczenie dla rozwoju człowieka ma w ogóle praca i jakie są właściwości produkcyjnej pracy fizycznej.

Nikt obecnie nie kwestionuje tego, że wychowanie dzieci polega na przygotowaniu ich do pracy. Ale pracować można rozmaicie: chętnie lub niechętnie, z zapałem lub leniwie, z przymusu albo z dobrej woli. Rzecz oczywista, że w społeczeństwie socjalistycznym, gdzie nie może być miejsca ani dla wyzyskiwaczy, ani dla darmozjadów, stoi przed nami zadanie, aby wykształcić u dzieci zamiłowanie do pracy, umiejętność wykonywania tej pracy z inicjatywą, twórczo i produktywnie. Doświadczenia wychowania w ciągu całej historii ludzkości wskazują na to, że zadanie to można wykonać jedynie wówczas, jeżeli włączymy dzieci do pracy, jeżeli rozumnie zorganizujemy ich pracę.

Dopiero w samym procesie pracy można nauczyć się pracować, przyzwyczajać się do pracy i pokochać ją. Niektórzy pedagogowie — teoretycy sądzili mylnie, że wszystkie dzieci rodzą się już z pewną skłonnością do pracy, że człowiek od urodzenia ma zamiłowanie do pracy. Niestety, tak nie jest: zarówno wśród dzieci, jak i wśród dorosłych spotykamy ludzi leniwych. Gdzie więc szukać źródeł pracowitości i lenistwa? Tkwią one korzeniami w sposobie wychowania: dzieci, które od lat dziecięcych są włączone do poważnej, odpowiedzialnej pracy, a praca ich jest w pewnym stopniu rozsądną zorganizowana, będą ludźmi pracowitymi: te dzieci zaś, które niemal że od urodzenia aż do okresu młodzieńczego nie mają obowiązku wykonywania poważnej pracy, stają się leniwe. Prawidłowość tę może zaobserwować każdy w codziennym doświadczeniu. Twórcy komunizmu naukowego — Marks i Engels ustalili i udowodnili ją teoretycznie.

W procesie pracy człowiek skupia swoją uwagę i energię na przekształcaniu świata zewnętrznego, na przystosowywaniu go do własnych celów, na wytwarzaniu przedmiotu, który jest mu potrzebny. Jednocześnie w procesie pracy odbywa się zawsze przekształcanie samego człowieka, zachodzą w nim przemiany fizyczne i psychiczne, tworzą się nowe

właściwości, umiejętności, przyzwyczajenia. I właśnie dzięki temu, że ludzie zaczęli pracować i doskonalić swoją pracę, ludzkość wyszła ze świata zwierzęcego i osiągnęła współczesny poziom kultury.

To prawo ogólne odnosi się również całkowicie do wychowania dzieci. Zadatkami, z jakimi człowiek przychodzi na świat, są to jedynie możliwości uzdolnień. Ażby zadatki te stały się rzeczywistymi uzdolnieniami, umiejętnościami, wiadomościami, wolą, charakterem — dziecko musi przebyć długotrwałą drogę wychowania przez pracę.

Wzemy pod uwagę najprostszy przykład: chłopiec boli fu-jarkę z gałązki wierzbowej. Z początku, kiedy się bierze do roboty, wie tylko to, co mu potrzebne — fu-jarka musi grać. Widział fu-jarkę u kolegów, grał na niej. Ale jak ją zrobić? Wiele gałązek zepsuł, wiele nienadających się wyrzucił — kora się kruszy, dźwięk zły. Wreszcie fu-jarka zagrała... Co tu zaszło? Zrodził się nowy twór rąk ludzkich — fu-jarka. Ale jednocześnie zjawilo się coś więcej — chłopczyk poznał własności gałązki wierzby, a w szczególności własności jej kory, chłopczyk nauczył się wykonywać pewne czynności nożem, zrozumiał, że wysokość tonu zależy od odległości między wejściem i wyjściem strumienia powietrza itd. Wytworzyła się nowa cecha osobowości chłopca: Przedtem nie wiedział jak i nie umiał robić fu-jarkę, teraz wie, jak trzeba i umie je robić. W związku z tym zaczął inaczej ustosunkowywać się do dzieci otaczających go: dawniej patrzył z zazdrością na dzieci, które grały na fu-jarce, czuł się od nich zależny i mniej wart niż one („No, daj mi pograć... nie zepsuję...”), a teraz nie tylko czuje się im równy, ale może nawet innych jeszcze czegoś nauczyć.

DZIECKO przekształca się w człowieka pełnowartościowego pod względem moralnym i społecznym w procesie codziennej pracy społecznie-użytecznej, która stopniowo komplikuje się coraz bardziej; a zatem wychowanie nie powinno być niczym innym, jak tylko wspinaniem się dziecka po szczeblach drabiny, jaką tworzą różnorodne rodzaje ludzkiej pracy. Tak więc, podstawowym czynnikiem wychowania dziecka jest praca. Jeśli czynnik ten zostanie usunięty, wówczas daremne będą wszelkie głębiej mądrości pedagogiczne, nie pomoże całe bogactwo świata — z dziecka wyrosnie leniuch, lekko-duch, egoista, który, gdy dojrzeje i rozpocznie życie w społeczeństwie, nabędzie mnóstwa innych wstrętnych cech takich jak: brak honoru, skłonność do żebrania, liuzostwo, kłamliwość, nieszczerłość, pogarda dla pracy i do ludzi pracy itd. Głęboki sens ma przysłowie ludowe: praca jest ojcem ludzi cnotliwych, lenistwo — to matka wszelkich grzechów.

Poza pracą ważne znaczenie dla rozwoju zarówno człowie-

ka dorosłego, jak i dziecka mają inne rodzaje działalności: zabawy, sztuka, ćwiczenia ruchowe, sport, wycieczki, rozmaite rozrywki.

Czym różni się praca od wszystkich innych pozytywnych rodzajów działalności? Tym, że stawia ona przed człowiekiem pewien obiektywny cel, od którego zależy całokształt wysiłków i charakter działań człowieka. Zabawę można przerwać wówczas, gdy się znudzi lub gdy człowiek jest zmęczony. Podobnie można przestać śpiewać, gdy piosenka się znudzi lub gdy wyda się zbyt smutna. A pracy nie można przerwać, dopóki nie osiągnię się zamierzonego celu, nawet jeżeli już „sprzykrzyło się” pracować. W pracy napotyamy zawsze trudności, które trzeba pokonywać. I właśnie przez zwyciężanie trudności — to jest ten bezcenny czynnik, bez istnienia którego nie do pomyślenia jest ani ukształtowanie silnego fizycznie człowieka, ani wykształcenie mocnego charakteru.

Jak powiedzieliśmy, w każdym trudzie zawarte są zawsze trudności, których przezwyciężenie połączone jest z uczuciem zmęczenia, z przykrym uczuciem znudzenia, z fizycznym bólem, a często również ze wstrętem do samej pracy. A jeśli tak, to czy można stawiać zagadnienie kształcenia u dziecka zamiłowania do pracy? Czy nie właściwiej byłoby mówić o kształceniu świadomości obowiązku, w imię którego dziecko będzie wykonywało każdą pracę? Ażby dać odpowiedź na to pytanie, wystarczy rozejrzeć się dokoła. Znajdzie się wśród nas niemal ludzi, którzy pracują z zadowoleniem i zabierają się do pracy z zapałem, nie żalując swoich wysiłków, aby pokonać trudności, a znajdując swoje szczęście właśnie w pracy. Zamiłowanie do pracy — to zjawisko wszystkim znane i szeroko rozpowszechnione. Współzawodnictwo socjalistyczne, które ogarnęło ogromną większość klasy robotniczej w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, wytworzyło już i stale tworzy w coraz szerszym zasięgu nie tylko nowo, socjalistyczny stosunek do pracy, nie tylko czyni pracę sprawą honoru i sławy milionów ludzi pracy, lecz również czyni z pracy źródło szczęścia, przekształca pracę w rozkosz. Pedagogika komunistyczna, opierając się na socjalistycznym doświadczeniu pracy ludu, może już obecnie wskazać wszystkim, w jaki sposób przekształcić pracę wykonywaną z konieczności w pracę z dobrej woli, w pracę komunistyczną. Współczesna fizjologia ośrodkowego układu nerwowego i psychologia wyjaśniają, jakie są mechanizmy tego przekształcenia.

Każde zadanie, jakie staje przed pracującym, zawiera w sobie trudności, których pokonywanie wywołuje u pracującego niepewność siebie, napięcie sił fizycznych i psychicznych, zmęczenie i nieprzyjemne uczucie; jednocześnie jednak zawiera

w sobie również moment powodzenia, osiągnięcia celu. Powodzenie w pracy daje radość, wywołuje nowy przypływ energii, pragnienie rozpoczęcia nowej pracy. A powodzenie nie jest jedynie przeżyciem psychicznym: świadczy ono o wzmoczeniu fizycznych, materialnych sił człowieka — tworzą się nowe związki nerwowe, nowe umiejętności i wiadomości, powiększa się masa i siła mięśni. A zatem, każde działanie mięśni w sobie sprzeczność dialektyczną, której rozwiązanie rozpoczyna się od trudności i cierpienia, a kończy się powodzeniem i szczęściem.

Wreszcie dzięki ćwiczeniu czynność wykonywana w procesie pracy staje się coraz łatwiejszą, gdyż podczas pracy nagromadzają się wciąż nowe siły fizyczne i psychiczne. Następuje taka chwila, gdy człowieka ciągnie do pracy, gdy ustroj jej wymaga pracy, gdy człowiek nie może nie pracować.

A zatem kształcenie u dzieci zamiłowania do pracy jest nie tylko pożądane, lecz również możliwe i niezbędne.

CAŁA praca ludzka ze względu na jej cele i subiektywną treść psychologiczną podzielić można na następujące cztery rodzaje: 1) praca produkcyjna, 2) umysłowa, 3) organizacyjna i 4) w gospodarstwie domowym. Wszystkie te rodzaje pracy są niezbędne w społeczeństwie socjalistycznym, są obowiązkowe dla każdego z członków tego społeczeństwa w tym czy innym stopniu. Sprawą wychowania jest więc nauczyć i wdrożyć każde dziecko do pracy w każdej z tych dziedzin.

Praca umysłowa dla dziecka — to nauka w szkole, opanowanie podstaw nauki i sztuki. Pedagogika zajmuje się od dawna tym rodzajem pracy dziecka i zgromadziła tu dostatecznie duże doświadczenia naukowe w postaci systemu dydaktyki. Pozostałe rodzaje pracy ludzkiej były jeszcze przed kilkudziesięciu laty całkowicie lekceważone przez pedagogikę. Ten stan rzeczy można wytłumaczyć w ten sposób, że przed rewolucją socjalistyczną pedagogika zajmowała się wychowaniem klas panujących wyzyskujących, które były wolne od pracy fizycznej i ustosunkowywały się do niej z pogardą. Zadanie pedagogiki socjalistycznej — to opracować naukowe podstawy organizacji, programu i metodyki produkcyjnej, gospodarczej i organizacyjnej pracy dzieci.

Omówimy niektóre zagadnienia dotyczące produkcyjnej pracy dzieci. Ze wszystkich rodzajów pracy ludzkiej praca produkcyjna ma największe wartości wychowawcze. Praca ta, dzięki swojej niezmiernie różnorodności, dostępna jest nawet dla małych dzieci; wymyki tej pracy są zawsze bardzo wyraźne, konkretne, namacalne; niezbędność tej pracy i jej znaczenie dla życia ludzkiego jest bezsporne, gdyż ustalają je

(Dokończenie na str. 5)

„A co wyście, koledzy, zrobili”

(Artykuł dyskusyjny)

ZBLIŻA się szybkimi krokami koniec roku szkolnego. Trzeba będzie poddać surowej, krytycznej ocenie wyniki nauczania. Nim nauczyciel ustali ostateczną ocenę pracy ucznia, ukazać się, nie po raz pierwszy, artykuły w prasie o skończeniu z liberalizmem przy stawianiu stopni, jeszcze raz zostaną omówione te same okoliczności czy instrukcje Ministerstwa Oświaty i zalecenia kierowników wydziałów oświaty. A jaki jest rezultat? W rezultacie kierownicy wydziałów oświaty na konferencjach, a odpowiedziami pracownicy Ministerstwa Oświaty na lamach „Głosu Nauczycielskiego” czy pism codziennych obarczają odpowiedzialnością za zerwanie z liberalizmem — nauczycieli.

Jeśli nawet nauczyciel dozna formalnego „odpuszczenia” za zerwanie z liberalizmem, to równocześnie w praktyce każdy stopień niedostateczny zostanie tak obwarowany różnymi przepisami, zaleceniami i wskazaniem, że nauczyciel zostanie z łaski odpustu i wszystko zostanie po staremu.

Co bowiem powinien zrobić wędug nieoficjalnego schematu, by nie dopuścić do oceny niedostatecznej?

Ustawicznie dzień po dniu śledzić postępy uczniów, rozmawiać z nimi, z rodzicami, dotrzeć do domu ucznia, porozmawiać z komitetem rodzicielskim, opiekunem, radą zakładową oraz podstarzą organizacją partyjną i organizacją harcerską, organizować konsultacje.

A jeśli mimo tych zabiegów musi postawić ocenę niedostateczną?

Umotywić wyczerpująco, wyjaśnić drobniaczko, co zrobił, by nie dopuścić do takiej sytuacji.

To wszystko w zasadzie jest słuszne, lecz w praktyce, gdy nauczyciel uczy w kilku klasach 180 i więcej nauczycieli, staje się niemożliwe do wykonania i nauczyciel, który zerwał z liberalizmem i postawił słuszną ocenę niedostateczną, po starciu będzie odpowiadający za to. Sprawa odpowiedzialności

Za każdym razem, gdy trudny lub leniwy, zły lub uparty uczeń otrzyma słuszenie stopień niedostateczny, powtarza się serio refren: „A co wyście, koledzy, zrobili, żeby uczeń X nauczyć, wychować?”

Jak już wspomnieliśmy, odpowiedź nauczyciela, że pracował sumiennie, że zrobił wszystko co do niego należało — nie wystarczy.

Obowiązkiem nauczyciela jest wykonać swą pracę jak najlepiej i dążyć do uzyskania jak najlepszych wyników nauczania i wychowania. Nauczyciel ma jednak prawo wymagać od dziecka i jego rodziców, by również wykonywali swoje obowiązki wobec szkoły, a od władz oświatowych ma prawo spodziewać się konkretnych analiz wyników nauczania i właściwego stosunku do zagadnienia odpowiedzialności za wyniki nauczania.

Nie wystarczy deklamować przy specjalnych okazjach o szczerym zawołaniu wychowawcy, o dzielnej roli nauczyciela, wymagać od niego cnoty, omalże nie ewangelicznie, asecy, apostołstwa.

Do szkoły uczęszcza przeciętnie 500 — 600 dzieci. Reprezentują one tyleż prawie domów z tych domów przynoszą do szkoły oprócz książek i zeszytów zaryzykowane historie, nie zawsze budujące przykłady i plotki.

Te wszystkie specyficzne odrębności musi szkoła jakoś wyrównać, utrwalic co dobre, walcząc ze złem. A to jest bardzo trudna rola. Rodzice są często bezradni. Wiedzą, że dziecko nie uczy się, chociaż ma bardzo dobre warunki, że kłamie i oszukuje, wagaruje. Potępiają je ostrą, domagając się od nauczyciela stosowania jakichś specjalnych środków. A sami? Spełniają zachcianki dziecka, zamiast — gdy zachodzi potrzeba — je ukarać. Utrudniają pracę szkoły. Za nich, za rodziców, nie za siebie musi częściowo nauczyciel odrabiać zaległości.

JAKIEŻ są ostateczne wnioski? Nie obciążajmy wyłącznie nauczyciela za wyniki nauczania, gdyż jest to niesłuszne i niesprawiedliwe.

Rygorystycznie i konsekwentnie, ale praktycznie likwidujmy liberalizm w ocenie pracy ucznia. Wychowujemy nie tylko dzieci, ale i rodziców. Uniwersytety rodzicielskie powinny tu odegrać poważną rolę.

Zmienimy regulamin uczniowski. Nigdy nie był aktualny. Autorzy układając ten regulamin wybiegali daleko w przyszłość, albo nie znali dzieci. Twórcymy świeżo, bo istniejące nie wystarczą dla tych dzieci, których rodzice pracują i widują swe dzieci tylko przez parę godzin dziennie.

Nie wciągajmy nadmiernie dzieci do wielu zespołów artystycznych, sportowych, bo nie będą w stanie podać nauki.

Nauczyciel nie pragnie zwolnienia od odpowiedzialności za wyniki nauczania, nie domaga się jakiejś bonifikaty, specjalnych przywilejów, ale ma prawo wymagać, by mu nie utrudniano pracy.

Jeśli wydajemy walkę liberalizmowi przy ocenie pracy ucznia, jeśli chcemy podnieść poziom naukowo-wychowawczy szkół — czynimy to prawdziwie, szczerze i konsekwentnie. Jedną ręką dajemy mówiąc: „skończmy z liberalizmem”, drugą odbieramy ostrzegając: „za każdy stopień niedostateczny odpowiedzialny jest tylko nauczyciel”.

Nauczyciel i bez tego głęboko przeżywa każdy stopień niedostateczny, każda sesja, klasyfikacja staje się dla niego meka, robi wszystko, by osiągnąć jak najlepsze wyniki. Jest to przecież jego celem, jego radością i dumą, więc wystarczy tych bodźców.

Bić się należy z całą energią i poświęceniem o dobre, 100% wyniki nauczania, ale liczyć się należy z obiektywnymi warunkami, o których mówiliśmy.

Dosyć chyba tej procentomani, która robi z nauczyciela urzędnika, a nie nauczyciela-wychowawcę.

STANISŁAW BRZOZOWSKI

Aby nie był kopciuszkciem

BARDOZO się ciesze, że „Głos Nauczycielski” podjął na swych łamach sprawę filmu oświatowego jako pomocy naukowej (art. „Jeszcze jeden kopciuszek” nr 13). Cóż warto zaimować się tym zagadnieniem? Myślę, że bardzo warto. Wątpiących niech przekonają dane liczbowe.

O ile więcej, to od 1 stycznia 1955 r. począwszy Ministerstwo Oświaty łoży na akcję filmowo-oświatową w szkołach nie 5 a 8 milionów rocznie. Kwota ta podzielona przez 20 (opłata za 1 lekcję z filmem) daje 400 000 godzin, które szkolnictwo nasze podle Ministerstwa Oświaty poświęca tej akcji rocznie w ramach planowych obowiązkowych zaję lekcyjnych.

Te dwie liczby powinny każdego, a przede wszystkim miarodajne czynnik — przekonać o tym, że naszedł najwspanialszy czas w 11 roku działalności usługowej kin oświatowych na terenie szkół takiego zorganizowania czy przeorganizowania pracy, aby wyniki stosowania filmu oświatowego w szkole różnoważny wydane na ten cel fundusze publiczne i zużyty czas.

Nie neguje, że film oświatowy na warsztacie szkolnym często schodzi do roli „kopciuszka”, chociaż ciężko mi się osobliwie pogodzić z taką nazwą nadaną jednemu z najbardziej nowoczesnych środków dydaktycznych. Co więcej, winę za to trzeba w dużej mierze przypisać samemu jego użytkownikom — tj. nauczycielstwu.

Jednak zarzut postawiony pod ich adresem jest tylko formalnie słuszny. Zaczęć od przykładu: aby zaoszczędzić czas i ułatwić sobie życie, człowiek kupuje motocykl. Przy zakupie otrzymuje instrukcję zajmującą się o budowę maszyny i sposobem technicznej obsługi. Niezależnie od tego właściciel motoru obowiązkowo musi odbyć kurs kierowców pojazdów mechanicznych i otrzymać „prawo jazdy”.

Film oświatowy w pracy szkolnej, to w pewnym sensie „mechanizacja procesu nauczania”. Nauczycielowi pomaga on w szybszej realizacji programu, a młodzieży ułatwia zrozumienie wielu skomplikowanych zagadnień.

Abym film istotnie mógł spełnić taką rolę, nauczyciel posługujący się nim, podobnie jak kierowca motocykla, musi posiadać odpowiednie przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Zapytajmy teraz, czy ogół nauczycielstwa rzeczywiście posiada niezbędną w tym kierunku wiedzę fachową. Zapytujemy, ilu nauczycieli widziאו w szkole wypracowaną lekcję z filmem, która by praktycznie wskazała im, jak posługiwać się tym środkiem dydaktycznym w nauczaniu różnych przedmiotów w różnych klasach. „Konia z rzędem” temu, kto wskaże bodaj jeden tytuł w naszej literaturze pedagogicznej, który by wyczerpująco omawiał to zagadnienie.

Lecea pedagogiczne kształcące nowe kadry dopiero teraz zaczyna stawać w tej dziedzinie pierwsze kroki. Jeśli dodamy, że w programach kursów pedagogicznych organizowanych przez władze oświatowe dla nadzoru pedagogicznego i nauczycieli nie uwzględniano dotychczas w ogóle problematyki filmu oświatowego jako pomocy naukowej, to trzeba stwierdzić, że organizując państwową sieć kin oświatowych oraz łożąc wielkie fundusze na wyposażenie szkół w sprzęt kinotechniczny, daliśmy wprawdzie nauczycielstwu znakomite, nowoczesne narzędzie pracy, ale nie nauczyliśmy właściwie — pod względem dydaktyczno-metodycznym — posługiwać się nim.

Wiosna 1956 r. przyniosła pierwszą „Jaskółkę” zwiastującą zwrot na lepsze. Jest nią instrukcja w sprawie stosowania filmu w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, opublikowana w Dzienniku Urzędowym nr 156. Instrukcja ta — wymagająca, moim

zdaniem, pewnej korekty i uzupełnienia — stanowi niewątpliwie pierwszy krok do skierowania akcji filmowo-oświatowej na właściwe tory. Należałoby sobie życzyć, aby przy stawianiu następnych kroków i przy ustalaniu dalszych prawideł, czynnik decydujący bardziej niż dotychczas wykorzystywany doświadczenia z terenu.

Następny problem dotyczy nasycecia terenu sprzętem kinotechnicznym i filmami. Z artykułu zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” wynika, że do końca br. znajduje się w posiadaniu szkół ponad 1 000 projektorów, które do 400 kin oświatowych podległych Centralnemu Związkiowi Kin, obsługujących szkoły, stanowią poważną ilość. Trzeba stwierdzić, że wyposażenie terenowych Ekspozytur Centrali Wynajmu Filmów w tytuły i kopie jest niewspółmierne skape w stosunku do potrzeb. Wystarczy nadmienić, że Wytwórnia Filmów Oświatowych zamknęła 6-letni bilans produkcji 61 nowymi tytułami filmów szkolnych. Można się więc zastanawiać, czy gwałtowna rozbudowa sieci kin na obecnym etapie jest rzeczą słuszną. Może bowiem zaistnieć taka sytuacja, że z powodu braku repertuaru filmowego ekspozytury wynajmu nie będą w stanie pokryć zapotrzebowania terenu, co automatycznie pociągnie za sobą nieekonomiczne wykorzystanie drogiego sprzętu.

Z tych względów polityka Ministerstwa Oświaty dotycząca wyposażania szkół w projektor nie może nosić charakteru żywiołowości. Musi ona koniecznie brać pod uwagę stosunek, jaki zachodzi między ilością projektorów i repertuarem filmowym. Ministerstwo powinno wykazać przynajmniej taką samą troskę o wzbogacenie filmoteki szkolnej w nowe tytuły, jaką w tej chwili wykazuje w dziedzinie zaopatrywania szkół w projektor.

Poza tym nasze wytwórnie sprzętu kinotechnicznego, budujące doskonałe projektor szerokokątowe (jeden z nich otrzymał od nas w darze premier Indii Nehru) powinny zdobyć się na wyprodukowanie projektorów wąskokątowego niemeo odpowiadającego potrzebom szkół. Doświadczenia wskazują, że jedynie aparaty wyposażone w urządzenia do regulacji tempa wyświetlania i uruchamiania obrazu na ekranie, najbardziej odpowiadają potrzebom dydaktycznym.

Przed wszystkim jednak Wytwórnia Filmów Oświatowych w swym plar-

nie produkcyjnym musi zerwać z małosym traktowaniem potrzeb szkolnictwa. Wydaje mi się, że nie można żądać produkowania filmów historycznych, gdyż ten rodzaj filmów to dziecina długometrażowego filmu fabularnego. Szkolnictwo nasze ma jednak prawo żądać wzbogacenia nowymi tytułami dzieł do języka polskiego, geografii, biologii, fizyki, chemii i innych przedmiotów.

Nie zgadzam się natomiast na takie żądanie zamieszczone w wspomnianym artykule: „W dalszym etapie należałoby przewidzieć zaopatrzenie wszystkich szkół we własne filmoteki”. Twierdząc, że taki luksus nie jest nam potrzebny. Produkowanie tysięcy filmów w dziesiątkach tysięcy kopii po to, by dany tytuł wyświetlić 2 do 3 razy w roku — jest bezcelowe. Jeśli kiedyś doprowadzimy do tego, że filmoteka oświatowa znajdzie się w każdym mieście czy powiecie i z inwentarza jej korzystać będą okoliczne szkoły, będzie to stan idealny.

Jak jednak w tych warunkach ustawić film, by mimo wszystko na miano „kopciuszka” w szkole nie zasługiwał. Przed wszystkim film musi być wyświetlany dla każdej klasy i dla każdego oddziału osobno. Jeśli posiadane na ten cel fundusze nie wystarczą na obsłużenie wszystkich oddziałów w szkole 10 razy w roku, lepiej ograniczyć obsłużenie szkół do 5 razy rocznie, przydzielając jednak na to wystarczającą liczbę lekcji. Przy takim postawieniu sprawy o jakichkolwiek masowych nie może być w ogóle mowy. Tematyka szczegółowa powinna być dostarczana szkołom przez terenowe Okręgowe Zarządy Kin na 1 miesiąc przed przyjazdem, co pozwoli zainteresowanym na pewne dozwolone przesunięcia tematów lekcji. Praktyka wykazuje, że jest to możliwe do osiągnięcia. Kierownictwa szkół po otrzymaniu tematyki filmowej, powinny tak ułożyć plan zajęć na dzień wyświetlania filmów, by nauczyciel zawnazas wiedział, kiedy będzie prowadził zajęcia, z którą klasą, jakiego przedmiotu będzie uczył i jakim filmem będzie się posługiwał realizując program.

Wydaje mi się, że przy takim podejściu do zagadnienia ze strony wszystkich zainteresowanych czynników, film oświatowy na terenie szkół już dziś może lepiej spełniać swoje zadanie, niż to powszechnie obserwujemy.

TADEUZ GLIWA
Stalinoóró



Kiedy tata jest figurą w Ministerstwie

— Widzi pan, panie Rybka mogliśmy śmiało odwiedzić przedtem tatusia do Ministerstwa. Nauczycielka dopiero teraz wlezie się do budy!

(pomysł nadesłał kol. W. T. z Otwocka)

W PRACY PRODUKCYJNEJ

(Dokończenie ze str. 4)

potrzeby codzienne, które dziecko rozumie. Jednakże nie każda praca produkcyjna sprzyja umysłowemu, fizycznemu i moralnemu rozwojowi dziecka, nie każde włączenie dziecka do pracy produkcyjnej przyczynia się do wykształcenia zamiłowania do pracy. Jak to wykazał już w połowie zeszłego stulecia Engels w książce „Położenie klasy robotniczej w Anglii”, fabryki kapitalistyczne włączając dzieci do pracy produkcyjnej były dla nich męczarnią, wypaczały ich rozwój fizyczny, umysłowy i moralny. Jedynie w społeczeństwie socjalistycznym produkcja pracy dzieci może być zorganizowana w sposób racjonalny, może być podporządkowana celom wychowawczym i ujawnić swoje pozytywne własności.

Jak wykazuje doświadczenie i teoria pedagogiczna, najważniejsze wymagania stawiane przez organizację i metodykę produkcyjnej pracy dziecięcej są następujące:

1. Każde zadanie powinno być wykonane i zakończone powodzeniem. Jak wskazano wyżej, powodzenie w pracy dziecka, tak jak i człowieka dorosłego stanowi centralne ogniwo, punkt zwrotny w rozwoju jego pracy, w rozwoju jego psychiki. Praca rozpoczęta, ale nie ukończona powodzeniem pozostawia jedynie gorzki osad. Powodzenie zaś jakby uskrzydla, dodaje nowych sił i rodzi pragnienie, by zabrać się do nowej pracy. Toteż wychowawca nie powinien liczyć się ze swoim czasem ani też oszczędzać sił swego wychowanka, mając na celu wykonanie zadania. Zachęcając, wyjaśniając, pomagając, ale zmuszając swojego leniwego lub nieudolnego wychowanka do tego, aby przezwyciężył trudności i brak chęci, osiągnął zamierzony cel i przeżył radość powodzenia.

2. Zadanie powinno być na miarę możliwości danego dziecka. Jeżeli przekracza jego możliwości, wówczas kończy się niepowodzeniem, nadmiernym wyczerpaniem i w rezultacie kształci nie zamiłowanie do pracy, lecz wytwarza wstręt do pracy.

3. Aby zapewnić dziecku powodzenie w pracy, należy dawać mu jedynie takie zadania, których cel dziecko rozumie i którego pragnie. Dziecko — to istota niedoświadczona i o słabej woli. Odnosi się to przede wszystkim do dzieci w młodszym wieku szkolnym. Dziecko w wieku lat 7—10 nie wystarczy powiedzieć, że praca, którą mu polecają, jest potrzebna społeczeństwu lub kolektywowi szkolnemu. Dziecko w tym wieku musi mieć przed oczami bliski cel, spodziewany wynik pracy wykonanej w dniu dzisiejszym. Właśnie ten bezpośredni i upragniony cel dopomaga dziecku przezwyciężyć pokusę, aby przerwać pracę i pospowaloci, pobawić się, pomaga mu pokonać zmęczenie i brak chęci; ten właśnie bliski bezpośredni cel pracy nastawia psychikę dziecka we właściwym kierunku i odpowiedzialnie organizuje jego siłę ruchową.

Toteż jest sprawą bardzo ważną, aby polecając dziecku coś wykonać, wyrazić swoje polecenie w jak najbardziej konkretnej formie i wywołać w ten sposób u dziecka pragnienie rozpoczęcia pracy i osiągnięcia upragnionego celu.

4. Gdy dajemy dziecku zadanie, należy nie tylko powiedzieć, co ma robić, lecz również wyjaśnić, jak to należy wykonać. Należy zapobiegać możliwemu błędowi, zwrócić uwagę na trudności i wskazać najlepsze sposoby ich przezwyciężenia. Instrukcję należy oczywiście dawać przed rozpoczęciem pracy, ale równie ważne jest udzielanie wskazówek i poprawianie błędów w toku samej pracy. Niektórzy nauczyciele po udzieleniu wskazówek ogólnych uważają za swój obowiązek obserwować pracę dzieci, popędzać je, pilnować dyscypliny. Jest to zły sposób kierowania dziecięcą pracą produkcyjną. Kierować dziecięcą pracą produkcyjną — to znaczy pracować wraz z dzieckiem i własnym przykładem wskazywać, jak należy dążyć do celu, na przykładzie, na drodze pokazu uczyć je, jakie są racjonalne sposoby pracy.

5. Praca zawsze połączona jest z wewnętrznym oporem, zmęczeniem, z pewnymi elementami cierpienia. Należy zmobilizować wszystkie wewnętrzne i wszystkie zewnętrzne rezerwy do przezwyciężenia trudności. Dlatego właśnie tak ważne jest zagadnienie pobudzania pracy dziecięcej. Najważniejszym bodźcem dla pracy dziecka jest jej wynik. Wynik pracy w postaci pozytywnego przedmiotu stanowi dla dziecka rzeczywistość zewnętrzną. Lecz ten zewnętrzny przedmiot, stanowiący cel pracy jest także wewnętrzną siłą, wzmagającą aktywność dziecka i nadającą jej kierunek. Zbierając się do pracy, dziecko uprzednio uświadamia sobie, jakby widzi wynik swojej pracy, przeżywa radość, której ten przedmiot może mu dostarczyć.

Dziecko jest zainteresowane w produkcji wytwarzanego przedmiotu, lecz to osobiste zainteresowanie dziecka w produkcji przedmiotu nie zawsze jest wystarczające. Przecież w olbrzymiej większości prac to, co zostało wytworzone rękami jednego człowieka, nie staje się przedmiotem jego osobistego użytku; produkty zorganizowanej pracy społecznej służą do zaspokojenia potrzeb kolektywu. Często dziecko, aczkolwiek rozumie społeczną wagę i konieczność powierzonej mu pracy, nie może jeszcze dojrzeć powiązania swoich wysiłków z osobistymi potrzebami i pragnieniami, z własnym maleńkim światkiem codziennego życia dziecięcego. Pomoc tu powinny dodatkowe bodźce. W zależności od wieku dziecka bodźce te zmieniają się, jedne ustępują miejsca drugim. Nagrody i kary, pochwały i nagany, szacunek ogółu i pogarda — wszystkie te bodźce są i powinny być stosowane. Istnieje jednak jeden rodzaj pobudzania, mający, być może,

bardzo ważne znaczenie, lecz niedoceniony jeszcze dostatecznie przez pedagogikę. Mam tu na myśli materialne nagradzanie dzieci za ich pracę produkcyjną. Dzieci jak najwcześniej powinny uświadczyć sobie, że wszelkie bogactwa ludzkości zależą od pracy ludzkiej, że ludzie z konieczności powinni mierzyć zaspokojenie swoich potrzeb wydajnością swojej pracy. Pracowali więcej i lepiej — możesz zaspokoić więcej i lepiej swoje potrzeby. Człowiek socjalistyczny od dzieciństwa powinien przyzwyczaić się do mierzenia swoich potrzeb własną pracą. Jeżeli dziecko widzi, że pomyślne zakończenie poruczonej mu pracy daje mu radość nie tylko z powodu uświadczenia sobie wypełnionego obowiązku, jeżeli dziecko ma nie tylko doznania estetyczne połączone z doskonałością wytworu swojej działalności, lecz wraz z tym zawnazas przewiduje, że będą zaspokojone jego potrzeby osobiste (zabawki, słodycze, przybory sportowe, ładne ubiwanie i ubranie itd.), to jego wytrwałość w pracy umacnia się zdecydowanie; aby osiągnąć powodzenie, przezwycięży wszelkie zewnętrzne i wewnętrzne przeszkody.

Byłoby niewątpliwie nierozumnym doktrynerstwem ustalenie wynagrodzenia za każdą pracę, którą dziecko wykonuje. Wiek dziecka, charakter poruczonej mu pracy nie mogą pozostawać bez wpływu na różnorodność form i metod zachęty materialnej. W jednym przypadku będzie to zabawka, kiedy indziej pojęcie do kina, jako nagroda, innym razem stroj sportowy lub łyżwy itd. Jednakże wówczas, gdy młodzież włącza się do pracy systematycznej, społecznie organizowanej i opłacanej, powinna być za tę pracę wynagradzana w zależności od tego, jaki był istotny udział jej pracy w pracy ogółu.

6. Jednym z niezbędnych sposobów pobudzania dzieci do pracy i zapewnienia warunków właściwego materialnego wynagrodzenia jest ewidencja. Prowadzić ewidencję pracy dziecięcej należy obiektywnie, dokładnie i indywidualnie. Bez tej ewidencji niemożliwe jest skoncentrowanie wysiłków dziecka na doskonałeni wytworów pracy. Ażeby ewidencja pracy dziecka była dla niego skuteczną zachętą, musi być przeprowadzona systematycznie, codziennie. Dziecko chce wiedzieć, jak ocenia się jego wysiłki, natchmiasł, zaraz po zakończeniu pracy. W miarę możliwości należy zaspokoić to naturalne dziecięce pragnienie.

7. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że przy organizacji dziecięcej pracy produkcyjnej należy każdemu dziecku dawać indywidualne zadanie. Czy oznacza to, że praca dziecięca powinna być całkowicie indywidualna? Nie, tak nie jest. Odwrotnie, ażeby praca produkcyjna stała się doniosłym czynnikiem wychowania moralnego i osiągnęła wszystkie swoje możliwości wychowawcze, musi być pracą kolektywną, dla wspólnego dobra. Poprzez swoją drobną pracę w kolektywie dziecko bierze istotny udział w domiesle pracy całego narodu. W praktyce dnia codziennego dziecko uczy się być pozytywnym swojej ojczyźnie. W codziennej pracy uczy się poświęcać swoje siły i zdolności dla dobra ogółu

i oceniać swoje zachowanie z punktu widzenia potrzeb i wymagań kolektywu. W kolektywie znajduje poparcie i pomoc w pracy. Znajduje tam wzór i natchmienie. W kolektywie tkwią najsilniejsze pobudki do ujawnienia bohaterstwa w pracy.

Nauczyciele, wychowawcy i rodzice, którzy organizują pracę dziecięcą wyłącznie jako pracę indywidualną — np. na indywidualnych grządkach, działkach przyzagrodowych i na polach gospodarstw indywidualnych — pozbawiają zarówno siebie, jak i dzieci potężnej dźwigni, jaką stanowi praca kolektywna, siły, która zdolna jest do wykucia mocnych charakterów.

Zadaniem szkoły jest organizować pracę produkcyjną dzieci na działce przyszkolnej i włączać dzieci pod swoim kierunkiem do pracy produkcyjnej w kolchozach, sowchozach i zakładach przemysłowych.

Niektórzy rodzice i nauczyciele sądzą, że włączenie dzieci do pracy produkcyjnej doprowadzi do obniżenia postępów w nauce. To przesąd. Doświadczenia tysięcy szkół radzieckich, które włączyły swoich uczniów do tego lub innego rodzaju pracy produkcyjnej, wskazują bez wyjątku na polepszenie postępów w nauce. Jest to zresztą zrozumiałe: praca produkcyjna wzmacnia wolę, kształci wytrwałość, zdyscyplinowanie — właściwości, których zdolne dzieci są bardzo często pozbawione, a właściwości te są niezbędne dla opanowania wiedzy.

NA zakończenie parę uwag o wakacjach szkolnych. Przyjął się u nas sąd, że wakacje szkolne są przeznaczane na rozrywkę. Pozornie rozrywki — to najlepszy rodzaj wypoczynku... Wprawdzie pogląd ten jest szeroko rozpowszechniony, jednakże jest niesłuszny. Zabawy i rozrywki potrzebne są jedynie jako zmiana rodzaju działalności, jako wypełnienie czasu między okresami pracy. Jeszcze w zeszłym stuleciu Usznski ustalił, że jednym z najlepszych sposobów wypoczynku jest zmiana rodzaju pracy, w szczególności przepłatanie się pracy umysłowej z fizyczną i na odwrót. Liczne doświadczenia wskazują na to, że ciągłe rozrywki organizowane w obozach pionierskich i szkolnych stają się nużące i demoralizują młodzież. Jeszcze liczniejsze zaś doświadczenia wskazują na to, że praca uczniów na polach i łąkach, w sadach i ogrodach, jeżeli jest w pewnym stopniu właściwie zorganizowana, wzmacnia fizycznie. Na jesieni dzieci wracają z pracy na polach radosne, pełne świeżych sił, zdyscyplinowane i gotowe do tego, aby z chęcią włączyć się do nauki.

Nie mam wątpliwości co do tego, że gdybyśmy jak należy organizowali pracę produkcyjną dzieci w wieku szkolnym, to moglibyśmy poprawić ich sytuację materialną, znacznie polepszyłyby się oceny szkolne i przestałby istnieć problem chuliganstwa.

prof. I. F. SWADKOWSKI
Członek rzeczywisty Akademii Nauk
Pedagogicznych RFSRR

Przez Głos nauczycielski na WZAJEMNY

W ODPOWIEDZI na nasze wezwanie: „Przez Głos Nauczycielski” na wczasy, zamieszczone w ostatnim numerze, nadeszły już pierwsze oferty:

- Na sterpeńskie zamieszkanie dla samotnej osoby w Białobrzegach k. Legionowa...
Propozycje nauczycielom Warszawy...
Zamienie na okres wakacji 1 pokój w Otwocku k. Warszawy...

Rozbudzona Azja

Spróbujemy podsumować wydarzenia, które zdarzyły się na obszernych polach Azji i Afryki w ciągu ostatniego roku...
Arsenal pojęć politycznych wzbogacił się w ub. roku o nowy termin polityczny: „strefa pokoju”...

Departament Stanu zbyt akcentuje w stosunku do krajów azjatyckich się wstąpiła USA, a milczy o poparcie wysiłków narodów azjatyckich...
Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi...

Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi...
Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi...

OJCOWIE MOICH DZIECI

(Z pamiętnika młodej nauczycielki)

WRZESIEŃ, POCZĄTEK ROKU

W PISAŁAM do katalogu dane o rodzicach uczniów. Palec mi zdrętwiał, ale ciesze się, że mam to za sobą...
Co za przekładaniec socjalny. Robotnicy budowlani i referenci, ślusarze i nauczelnicy, woźni i dyrektory...

Ogrodnik U. przytłuszczył doniczkę z piymunką na katedrze.

Mistrz F. po zebraniu omówił ze mną organizację zespołu żywego słowa. B. przystępny, b. uczynny, b. miły...

PO WIELKANOCY

Wycieczka do Kazimierza udala się na piątkę z pusem, choć ob. minister zamiast autokarami ugrał nam kaziemian o praworządności, oszczędności i innych ościach.

PO TRZECIM OKRESIE

Mielimy frontalną wizytację. Wypadła dobrze (mnie też). Ale co z tego. Ja już szkoły mam powyżej uszu...

Redaktor P. ogłosił wyrażającą paszkwil na wyszarzał ubranie, na wyblakłe oczy, na wrogą podświadomość kol. L. (Złoty Krzyż Zastugi).

Utrzymaliśmy piorunującą administrację z Wydziału Oświaty na skutek telefonicznej skłótny ministrowej X do Ministerstwa Oświaty.

Czekujemy komisji. Szkoła zamieniła się w przybytek placu, strachu i zgrzytania zębów. Kierowniczkę podaje się do dymisji.

Mistrz F. czaruje mnie perspektywą kariery szesnastej i głębokim głosem. „Grzech zakopywać taki talent”.

Muszę kończyć te bagroty, bo nadejdą koleżanki i znów zrobi się nam ciasniej niż wielorybówi w wannie. A muszę upraszać bluzkę i powtórzyć rolę Julii.

A może posłuchać rad inicjatywy prywatnej? Ano, zobaczmy. Po co sobie szersze głoze jeszcze przed mciem. Cóż to jest ostatecznie tzw. „wola na wola”?

O mój Romeo, jak płoną łice oczy. Jak płoną lica. Trwoga mnie ogarnia. (Ogarnia czy przrenika). LECZ

II MISTRZOSTWA SZACHOWE ZZN

MAJĄC na uwadze popularyzację gry w szachy wśród nauczycieli jak również dostarczenie przyjemnej rozrywki kulturalnej Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Głównego ZZN zorganizował w br. szkolnym II Ogólnopolskie Mistrzostwa Szachowe ZZN.

Wobecnych mistrzostwach na uwagę zasługują praca aktywna społeczna. W wielu bowiem oddziałach, jak np. w Białej Podlaskiej, Myśliborzu i innych, w organizacji rozgrywek eliminacyjnych pomagali uczestnicy mistrzostw.



Na zdjęciu (od lewej): kol. kol. Jan Kopicz z Wolomina i Bogdan Kusiński z Cielistowa, Jan Marcinkiewicz z Otwocka i Piotr Rostkowski z Wolomina — podczas rozgrywek okręgowych Warszawskiego Okręgu ZZN.

Wobecnych mistrzostwach na uwagę zasługują praca aktywna społeczna. W wielu bowiem oddziałach, jak np. w Białej Podlaskiej, Myśliborzu i innych, w organizacji rozgrywek eliminacyjnych pomagali uczestnicy mistrzostw.



Na zdjęciu (od lewej): kol. kol. Jan Kopicz z Wolomina i Bogdan Kusiński z Cielistowa, Jan Marcinkiewicz z Otwocka i Piotr Rostkowski z Wolomina — podczas rozgrywek okręgowych Warszawskiego Okręgu ZZN.

Na wczasy do Warszawy

ZARZĄD GŁÓWNY ZZN chce umożliwić nauczycielom wszystkich typów szkół a zwłaszcza nauczycielom w szkołach wiejskich zaliczenie się z wieloletnim oświatowym stażem do Warszawy w okresie wakacji tzw. wczasy miejskie.

Wczasy odbędą się w ośrodku akademickim w Warszawie — Jelonkach w następujących terminach: 2.VII-15.VII, 18.VII-31.VII, 3.VIII-16.VIII.

Warto, aby związkowcy o tym wiedzieli

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE

DOBROWOLNE ubezpieczenia na życie są naturalnym i pożądanym uzupełnieniem ubezpieczeń społecznych i emerytalnych. Państwowy Zakład Ubezpieczeń prowadzi ubezpieczenia na życie w formie ubezpieczeń jednostkowych i grupowych.

W razie jego wcześniejszej śmierci sumę tę otrzyma natychmiast uposażenie rodzinne. Składka wynosi 18 zł miesięcznie lub 54 zł kwartalnie, lub 216 zł rocznie.

W razie jego wcześniejszej śmierci sumę tę otrzyma natychmiast uposażenie rodzinne. Składka wynosi 18 zł miesięcznie lub 54 zł kwartalnie, lub 216 zł rocznie.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Ich praca wychowawcza zapewni nam sukcesy

OD ZARZĄDU KOŁA ZMP w Bieczach Dolnych, powiat Nowy Sącz, otrzymaliśmy następujący list:

„My, członkowie Koła ZMP w Bieczach Dolnych, zebrani na podsumowanie całości pracy naszego koła, LZS i Zarządu Świetlicowego — stwierdzamy, że osiągnięcia w pracy organizacyjnej i wychowawczej zadziwiają w dającej mierze nauczycielom naszej szkoły podstawowej, obywatelkom Marii Polomskiej i Emilii Ruchale.

W czasie okupacji została pozabawiona praca nauczycielskiej. Nie przestała jednak pracować nad swoją wsią. W ciężkich chwilach umiała krzepić i podtrzymywać w duchu chłopów twierdząc, że

DLACZEGO nikt się tym nie interesuje? Dlaczego rokrocznie odbywają się kursy doskonalące z każdej dziedzin wiedzy, a o tych ludziach nikt nie pamięta.

Sądze również, że należy zainteresować się tymi ludźmi i to w jak najkrótszym czasie. Tym bardziej, że sprawa jest paląca, gdyż absolwenci tego kierunku studiów skazani na bezrobocie.

Należy więc jak najszybciej zapobiec takiemu stanowi rzeczy. W tym celu trzeba, moim zdaniem, dokonać przede wszystkim rejestracji ludzi, którzy ukończyli wyższe wspomniane studia a następnie zrewidować etaty nauczycielskie.

DLACZEGO nikt się tym nie interesuje? Dlaczego rokrocznie odbywają się kursy doskonalące z każdej dziedzin wiedzy, a o tych ludziach nikt nie pamięta.

Sądze również, że należy zainteresować się tymi ludźmi i to w jak najkrótszym czasie. Tym bardziej, że sprawa jest paląca, gdyż absolwenci tego kierunku studiów skazani na bezrobocie.

Należy więc jak najszybciej zapobiec takiemu stanowi rzeczy. W tym celu trzeba, moim zdaniem, dokonać przede wszystkim rejestracji ludzi, którzy ukończyli wyższe wspomniane studia a następnie zrewidować etaty nauczycielskie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Rada Pedagogiczna oraz Zarząd Koła Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Łowczu zawiadamia, że VIII doroczny zjazd absolwentów Liceum Pedagogicznego w Łowczu odbędzie się w dniach 12 i 13 maja br. Prosi się o następujące zgłoszenia.

Filologowie są potrzebni, a jednak...

CHCE przesyłać sprawę, która już dostatecznie dojrzała, żeby publicznie o niej mówić. Jest to sprawa wszystkich tych, którzy ukończyli studia filologiczne.

Zarząd Koła ZMP

Zarząd Koła ZMP w Bieczach Dolnych, powiat Nowy Sącz, otrzymaliśmy następujący list: „My, członkowie Koła ZMP w Bieczach Dolnych, zebrani na podsumowanie całości pracy naszego koła, LZS i Zarządu Świetlicowego — stwierdzamy, że osiągnięcia w pracy organizacyjnej i wychowawczej zadziwiają w dającej mierze nauczycielom naszej szkoły podstawowej, obywatelkom Marii Polomskiej i Emilii Ruchale.

ROLNIKI myślowe

Dookoła poszczególnych liczb wpisać 13 wyrazów ośmioliterowych o poniższych znaczeniach: Spzatek wypisywana, każdego wyrazu w lewym górnym polu, kierunek wypisywania zgodny z kierunkiem wskazówki zegarowej.

red. K. Poszepny

Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi... Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi...

Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi

Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi... Wieloletni brak taktu w stosunkach z narodami azjatyckimi...